

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. > Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 31.

Poznań, piątek dnia 7-go lutego 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 6. lutego 1908.

## Centrowcy a tak zwany „radikalizm polski“.

W Köln. Volks.-Ztg. z dnia 4. b. m. pojawiła się korespondencja z Poznania pod nagłówkiem: „Die Radicalpolen und die Herrenhausrede des Kardinals Kopp.“ Korespondent poznański przytacza z naszego artykułu o wystąpieniu ks. kard. Koppa w Izbie panów w sprawie wyłączenia całe obszernie ustępy, z uwagą, że one nie są — bez interesu „dla czynnych polityków“. Jakich czynnych polityków korespondent miał na myśli, czy przywódców centrowych, czy berlińskich polityków, tego korespondent nie wypowiada. Przyпускаjemy, że mógł mieć na myśli jedynie centrowych przywódców.

Artykuł swój kończy autor następującą uwagą: Jeżeli się zważy, że w niejednych kołach utrzymuje się opinja o radykalizmie polskim, że jest względem Kościółca wrogi i nieprzejednany, to należy tym więcej zwrócić uwagę na powyższy artykuł tego głównego organu radykalnej partji polskiej. Nawet z stanowiska partyjnego nie należy tego pomijać milczeniem. Ci, którzy z Kurjerem Pozn. takie poglądy podzielają, to właśnie ci polacy, którzy dziś jeszcze w życiu politycznym społeczeństwa polskiego główną rolę grają, i w każdym poszczególnym przypadku dyrektywę dają, kto ma być na kandydata poselskiego postawiony, i mają siłą na to, aby tego kandydata w odnośnym okręgu przeprowadzić. A to nie są ludzie z kategorii p. Turny, polityka uprawiającego politykę ugodową, na którego głos nikt nie zważa, bo on nie jest uważany za narodową firmę i nie ma między swymi zwolnikami poparcia.

Po raz pierwszy czytamy w centrowym organie takie uznanie dla stanowiska i wpływu tak zwanego radykalizmu polskiego. Dotąd wszystkie organy centrowe, Germania i Schles. Volksztg., nie wyjmując nawet Koeln. Volksztg., mówiły o polskim radykalizmie z lekceważeniem, i ze wstrętem. Uważały go i uważają dotąd jako element burzący i dla przyszłego rozwoju społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim szkodliwy. Oglądali się zawsze na inne elementy, których bliżej określić nie umiały. Teraz wysuwają p. St. Turnę z Objezierza, jako tego, który wyraża kierunek radykalizmu i polskiemu przeciwny. To samo czynią inne partje niemieckie, i w broszu-

rach p. Schöberga, autorów „Landlose Polen“ i „Polenpolitik und Landarbeiterfrage“ nazwisko p. St. Turny powtarza się po kilka razy. Pierwszy korespondent poznański do Koeln. VZtg. uznaje, że radykalizm polski zajmuje w społeczeństwie polskim decydujące stanowisko (ausschlaggebend) a kierunek p. St. Turny niema dostatecznego poparcia.

Ponieważ poznański korespondent Köln. VZtg., znający nasze stosunki dobrze, uważa pismo nasze za główny organ polskiego radykalizmu, przeto pozwolimy sobie zwrócić mu uwagę na to: że ci, których nazywa radykałami polskimi, stoją stale i niewzruszenie na gruncie zasad Kościółca katolickiego, że wobec państwa pruskiego uznają stałe i niedwuznacznie obowiązki, jakie na nich nakłada konstytucja pruska.

Nie ma zatem w tym radykalizmie nic burzącego i warunki publicznego życia zakłócającego. Radykalizm polski to tylko, jak to tyle razy zaznaczamy, praca nad utrzymaniem i rozwojem bytu narodowego.

Jeżeli teraz z powodu projektu wyłączenia partje niemieckie wygrywają jakieś kierunki ugodowe z powoływaniem się na broszurę p. Turny i inne enuncjacje przeciw tak zwanemu radykalizmowi polskiemu, to chyba na to, żeby rozbić społeczność polską, które się szeregowało w zwarty zastęp po nie tak dawnym rozbięciu w czasie polityki ugodowej.

Przeciw takiemu ponownemu rozbięciu społeczeństwa polskiego radykalizm polski będzie się bronił i my mamy wiarę w to, że do tego nie dopuści. Zdajemy sobie zupełnie jasną sprawę z obecnego położenia naszego i sądzimy, że się żadnym złudzeniem nie oddajemy.

Wiemy dobrze, że wśród tak zwanych naszych żywiołów konserwatywnych znajdują się osobniki, którzy teraz pod naciskiem projektu wyłączenia kompromitują zdrowy zmysł polityczny społeczeństwa polskiego wobec Niemców.

Wiemy również, że w naszych szeregach, tak zwanych radykałów polskich, jest jeszcze wiele żywiołów politycznie nie wyrobionych, mierzających zagadnienia polityczne podług wzburzonego uczucia, a nie podług rozważnego politycznego obrachunku. Słabe strony nasze znamy dobrze.

Błędy tak zwanego radykalizmu polskiego, którymi się centrowcy tak gorszą, są chwilowe, czasowe. Wyradzają się z bezwzględnych praktyk systemu pruskiego, z jego nacisku. Wyradzają

się także z zamętu, jaki wywołuje Komisja kolonizacyjna, która działa demoralizująco nie tylko na nas, ale także na Niemców podług ich własnego świadectwa. Błędy nasze powstają także z wewnętrznych naszych stosunków społecznych, wytworzących się pod naciskiem systemu pruskiego. Jeżeli uwłaszczenie zostanie w Sejmie uchwalone, nacisk demoralizujący na nasze społeczeństwo będzie zwiększony.

Źródła błędów naszego tak zwanego radykalizmu nie rozumieją ani centrowcy, ani inne partje niemieckie, ani także poznański korespondent Köln. V.-Ztg. i rozumieć nie chcą.

My znamy nasze błędy i niedomagania dobrze i wierzymy, że tak zwanemu radykalizmowi polskiemu nie zabraknie sił na to, ażeby je z wolna usuwać, ażeby był czynnikiem skupiającym i organizującym wszystkie siły naszego społeczeństwa do obrony obecnie pod grozą uwłaszczenia w wyższym stopniu zagrożonego bytu narodowego i na szwank wystawionej spójności narodowej.

W niemieckich broszurach z najnowszej doby pozwolono sobie obecne rozbieżne prądy w społeczeństwie naszym ująć w formułę „Fürst Radziwiłł und pan Wojciech Korfanty“. To także fałszywy obraz naszych stosunków wewnętrznych. Poznański korespondent Köln. V.-Ztg., uznający wpływowe stanowisko radykalizmu polskiego, zbliżył się więcej do rzeczywistości. Jeżeli nasze poglądy, wypowiedziane z powodu wystąpienia ks. kardynała Koppa, poleca uwadze „czynnych polityków, niech więc centrowcom przedstawi, że lud polski nie będzie znosił żadnego nacisku ze strony władz duchownych, księży germanizatorów, dobrowolnych i mimowolnych, i ze strony partji centrowej na G. Ślązku, czy w innych okolicach, pracującego pośrednio dla systemu pruskiego.

Niech szanowny autor korespondencji, dobrze znający tutejsze stosunki, sam rozpatrzy się i pozna, że to, co on i wszyscy inni centrowcy nazywają „polskim radykalizmem“, jest uzasadnioną, uprawnioną, legalną i konieczną samoobroną żywiołu polskiego w zaborze pruskim, i niech w tym kierunku oddziaływa nie tylko na Köln. V.-Ztg., ale i na inne centrowe organa. Wtedy centrowcy, w niektórych stycznych sprawach, nie będą potrzebowali oglądać się nadaremno za prądami, które w społeczeństwie naszym nie mają dostatecznego poparcia, i będą mogli reflektować na radykalizm polski.

## Sprawa polska w delegacji austriackiej.

Wiedeń, 5. lutego. (TBW.) Na wczorajszym posiedzeniu wydziału delegacji austriackiej dla spraw zewnętrznych omawiał hr. Wodziecki wywody ministra spraw zagranicznych w sprawie wydalenia obywateli austro-węgierskich z Niemiec i sądził, że optymistycznego zapatrywania ministra w tej kwestji nie może podzielać. Między wypadkami nie uwzględnionymi, wyliczonymi przez ministra, znajduje się grupa ludzi, którzy zostali nazwani usposobionymi wrogo dla państwa. Pojęcie to zdaje się być bardzo elastyczne i gdyby chciano, mogłoby obejmować także wielu innych, między tymi także Niemców. Mówca zwraca się dalej do ministra spraw zagranicznych z zapytaniem, czy jest mu znane rozporządzenie pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, które dnia 1. lutego weszło w życie.

Rozporządzenie to przypomina mówcy mimo-woli obrady konferencji pokojowej w Hadze, której uchwały zeszyły się prawie z ostrzeżeniem Casablanki. Minister spraw zagranicznych zawiadomił komisję o powodzeniu swych przedstawień w Berlinie, a tego samego dnia ukazało się rozporządzenie rządu pruskiego, które jest specjalnie zwrócone przeciw austriackim robotnikom polskim. Mówca zwraca się do ministra spraw zagranicznych z usilną prośbą, aby, o ile można, wystąpił przeciw temu niesłusznemu zarządzeniu i postępowaniu rządu pruskiego wobec Polaków.

Minister Aehrenthal odpowiedział, że przez „wyraz wrogowie państwa“ rozumie się osoby, które według pojęcia władz pruskich agitowały przeciwko istniejącemu porządkowi państwowemu, lub mogą mu się stać niebezpiecznymi, a więc żywioły prawotowe, anarchizujące.

Margrabia Bacquehem: Odnosić do ogólnej linii wytycznej polityki zagranicznej musi pozostać miarodajną zasada stałości, bez względu na zmienne większość parlamentarne i kierujących mężów stanu oraz tendencje polityczne. Z tego punktu widzenia należy także ocenić pewne zajścia wewnętrzne w państwie sprzymierzonym, które u rodaków wywołują zrozumiałe uczucia i które zaczepiane bywają także we własnym kraju. — Mówca rozchodzi się w dalszym ciągu nad sprawą macedońską.

Preliminarz ministerjum spraw zewnętrznych następnie przyjęto i przyszłe posiedzenie naznaczono na piątek.

**Przeciwko projektowi wyłączenia** występuje z czysto niemieckiego zresztą stanowiska p. Klitzing w berlińskiej gazecie Tag. Dowodzi on, że wyłączenie 70 tysięcy hekt. jeszcze niemierzonych w dzielnicach wschodnich nie uratuje. Wogóle rząd jest przez urzędników swoich fałszywie poinformowany, jeżeli wypowiada zdanie, że wszystkie środki polityczne są już wyczerpane i że tylko wyłączenie może

wstać i doczekać tego, czegośmy jednak nie doczekali — interwencji od tych ludów Europy, którym dawaliśmy niegdyś — przed laty — pomoc i ratunek.

A gdyśmy, tulając się po kraju, staczali krwawe nieraz walki reszta żołnierza nieprzyjacielskiego rabowała nasze dwory i sioła i zżęcała się nad tymi pozostałymi w dworach i siołach naszych. I w żadnym czasie rabunek ten nie był większym, jak w r. 1863. Rabowano wszystko, a czego zarabować nie było można — niszczone. Z owych to czasów pozostała przypowieść: „Powszedni po lesam, a my po myzam.“

Goniono, więc uciekano, szukano, więc się akrywano i jedną z tych licznych kryjówek był ten wzgórek, zewsząd błotami otoczony.

Stary, przygarbiony, zawiedły, o wyblakłych oczach człowiek, któremu przypadkiem tu napotkał, zapytany przeze mnie o dzieje tych leśnych mieszkańców, nie dał mi żadnej odpowiedzi. Może bał się?... I nie w tym nie byłoby dziwnego. Trwoga wówczas mroziła serca, deptała uczucia ludzkie i zamykała usta — aż do śmierci. Trwoga ta widać wdarła się w duszę jego, wsłabła w krew, splątała się z życiem jego, a te wyblakłe smutne oczy widziały zapewne wiele, wyplakały wiele...

I już nie pytałem go o nic. W czasach owych, gdy naród pragnął się wyzwolić drogą krwawych ofiar, gdy w ogniu tych ofiar łączyli się mieszkańcy tej ziemi, napotkał nie było można rodziny nie okrytej żałobą, ani domu, któryby nie był w nieszczęściu i ruinie. Zrozumiałem przeto, że i opowieść starca byłaby smutną i wspomnienia krwawe, a w tajniki duszy ludzkiej, któż, prócz Boga, zaglądać może?... Z okrucich, tu i owdzie zebranych, złożyłem ten obrazek — prosty, codzienny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stefan Okulicz.

## W Puszczy.

(Obrazek litewski z 1863. r.)

...Wdali mroki — ponura głusz leśna — Starej Litwy siostrzyca rówieśna, Starej Litwy domowe ognisko, Wajdelotów i bogów siedlisko. To kolebka litewskiej swobody! Tu jej sioła — jej twierdze — jej grody I mogiły

Wędrują po kraju i rozpytujać o przedwie kowe litewskie kurhany i mogiły z minionych krwawych dni, tak gęsto rozsiątych po całym kraju naszym, zbłąkałem się w bagnach i weterkach Łańskiejskiej puszczy i zmęczony długą drogą, usiadłem u stóp starego próchniejącego już dębu na wypoczynek. Widok tego dalekiej przeszłości świadka zbudził wspomnienia dawne moich młodych lat. I stanęły przedemną rozległe i mroczne głębiny leśne, urosłe nieraz z krwawego pyłu ziemi, tak mi niegdyś dobrze znane, — takie cięhe, swojskie i kochane. Pamiętam, jak w owe dni promienne, w ich ciemne łona patrzyły ciękawie oczy moje, jak ich poważny i tęskny zarzaskiem szum mi rozmarzał — ich woń upajała... Kłęcząc u stóp tych leśnych olbrzymów, obejmowałem drżącymi ramionami ich łona, tuląc je do siebie, tonąc w tych dźwiękach, które z ich głębin szły ku mnie — upajałem się ich oddechem... A o wieczornej zorzy, gdy do snu one się kładły, o wieszornej zorzy, gdy do snu one się kładły, o wieszornej zorzy, gdy do snu one się kładły, o wieszornej zorzy, gdy do snu one się kładły, o wieszornej zorzy, gdy do snu one się kładły... Ponad brzegami rzeki Świętej, wznosiły się w owe dni sesnowe bory i szły ku niemu wonne dymy ich techniać żywicznych, mieszając się już

dalej z chłodnym, jakby grobowym wiewem świerków i jodeł Szymańskiej puszczy. Wspaniałe w swoim majestacie, wyciągały swe ramiona tam, hen, dalej, ku Zielonej Puszczy, przez wojska w r. 1863 — „Carstwow Polskom“ zwane, ku granicom powiatu poniewieskiego rozciągających się; łączyły się w bratnim uścisku z ponurą Rogowską puszcza i w końcu zlewały się w kilkadziesiąt-wielokowej połaci lasów Łańskich w powiecie wilkomirskim położonych, które należały do dóbr Towian ks. Radziwiłłów i innych pomniejszych właścicieli ziemskich.

Puszcza ta ongi była nieprzebytą; pełna błot i wykotów, a miejsce, które wybrałem na wypoczynek, było dzikie, pustynne i od siedzib ludzkich dalekie. — A choć las młodymi pędy wystrzelał już ku górze — widne były jeszcze stare, olbrzymie, gnijące, lub już pogniłe pnie umarłych drzew, zalegające przestrzeń dokoła; i z całego otoczenia łatwo zrozumieć było można, czym ten zabytek był przed kilkudziesięciu laty.

Oczywiście był on natenczas nieprzebytą głuszą leśną, schroniskiem zwierza i ludzi, wyjętych z pod prawa. A przed niespełną pół wiekiem tych ludzi ścigano jak zwierzęta — ludzi, którzy już nie mieli swojego rodzinnego ogniska, ani schronienia — było wielu...

Skąd przychodził i kto był on?... Gdy burza dziejowa rozszalała się nad krajem naszym, niejedni dwór, niejedna wioska, z których wyruszyli młodzi ludzie do powstania, z rozkazu ówczesnego wielkorządcy Litwy — Murawjewa, a potem już nawet z rozporządzenia pierwszego lepszego naczelnika oddziału, spalona i zrównana z ziemią została. Ziemie taką oddawano burlakom, jak Ibianny itp., a pozostali mieszkańcy — staros — kobiety — dzieci — szli na wygnanie. Nieobecni, lub ratujący się uciekają — zmuszeni byli ukrywać się.

Gdy partja rozbita poszła w rozsypek — je-dnostki, odcięte od swoich, niechcące złożyć broni, lub posiadające wiarę w interwencję Europy — do czasu kryć się musiały.

I ci, którzy dawali ratunek zrozpaczonemu, ranionemu, głodnym, lub umierającym współbraciom, obawiając się strogiej za to kary, bo ciężkiej i pełnej meczarni drogi etapem na Sybir — szli tam się ukrywać.

Któż ich policzy?... Rojły się przeto lasy w latach owych ludzkimi cieniami; echa leśne rozbrzmiewały ich jękiem...

Wojska nieprzyjacielskie nie zawsze szukały nas w tych mrocznych głębinach, obawiając się zasadzki, więc w tych dzikich ostępach i matorniach, gdzie legło zwierzę, przytulony czaił się człowiek.

Las natenczas był jedyną ucieczką i schronieniem. Po bagnach i trzęsawiskach, pod zwałami drzew i na mrowiskach — do czasu, do jutra, leżeli ludzie.

Dokuczał często głód dnia i chłód nocy, wjadły się w ciało owady, ciędy do krwi „moszki“ i komary, których w obawie, aby kryjących się nie spostrzeżono, odegnąć ogniem i dymem nie było można, rozpadała się odzież, przesłabła wilgocią ziemi, słabły siły, gasły prężące się oczekiwania jutra, które nam miało przynieść wyzwolenie.

Kryliśmy się po lasach, tam organizowaliśmy partje, zakładali obozowiska, nie chcąc narażać na odpowiedzialność nikogo z tych, co pozostali i iść na bój z nami nie mogli.

Kryliśmy się po lasach, pragnąc wywyczyć żołnierza, nauczyć go obowiązków, zahartować jego ciało, spróbować sił i wytrwania.

Kryliśmy się po lasach nie w obawie śmierci, lecz chcieliśmy przetrzymać dłużej akcję po-



prowinie wschodnie zabezpieczyć przed zupełną polonizacją. W końcu wystosowuje autor gorący apel do Izby panów, aby tym razem okazała się nieugiętą i ochroniła ojczyznę przed tak nieszczerym prawem.

Germania podaje także pogłoskę, którą już inne gazety niemieckie za pewną korespondencją parlamentarną ogłosiły, mianowicie, że cesarz zamierza projekt wywłaszczenia cesarza cofnąć, ponieważ opór w Izbie panów obudził w nim pewne wątpliwości.

Od siebie dodaje gazeta centrowa, że nie wie, czy to doniesienie jest prawdziwe. Opowiadają sobie natomiast w kołach parlamentarnych, że cesarz do jednego z panów swego otoczenia oświadczył, że jest mu zupełnie obojętne, co się z projektem wywłaszczenia stanie.

Wszystkie te pogłoski podajemy naturalnie na odpowiedzialność odnośnych gazet niemieckich, nie przywiązując do nich wielkiej wagi. Powstanie ich charakteryzuje tylko doskonale całą niepewność położenia.

### Walka o reformę wyborczą w Prusach

trwa w dalszym ciągu, jakkolwiek nie objawia się już tak ostro, jak pierwotnie. W Flensburgu przyjęto na zebraniu wolnomysłnym rezolucję, która wyraża „oburzenie z powodu oświadczenia księcia Bülowa z dnia 10. stycznia“ i stwierdza, że „towarzystwo z niezawisłością patrzy na politykę Bülowa“. W Kolonii odbyło się zebranie, na którym przemawiał poseł Struve za reformą wyborczą. Przyjęto rezolucję, która oświadcza, że deklaracja księcia Bülowa oznacza „bezwzględne ignorowanie słusnych praw wielkiej większości ludności pruskiej“. Zebranie oczekuje od frakcji wolnomysłnych, że „schwycą się wszelkich środków prawodawczych celem przeprowadzenia sprawiedliwej reformy wyborczej“. Podobną rezolucję powzięto na wielkim zebraniu wolnomysłnym w Królewcu.

Energiczniej jeszcze wystąpiło przeciw całej polityce blokowej księcia Bülowa zebranie Wolnomysłnego zjednoczenia w Dyseldorfie. W powziętej prawie jednomyślnie rezolucji protestują zebrani energicznie przeciw oświadczeniu księcia Bülowa w sprawie reformy wyborczej i wzywają partje wolnomysłne do przeprowadzenia z całą energią szerokiej akcji w całym kraju za powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim prawem głosowania. Dalej oświadcza się zebrani przeciw § 7. projektu ustawy o stowarzyszeniach, jak wogóle przeciw wszelkim zakazom zebrań w obcym języku. Wreszcie zwraca się rezolucja przeciwko dalszym pośrednim podatkom i żąda od frakcji wolnomysłnych, aby prowadziły silną politykę liberalną bez względu na osobę Bülowa.

Niemniej stanowczo oświadczone na zebraniu Partji ludowej w Heilbronn, że Blok właściwie należy uważać już za rozbitą i wezwano lewicę liberalną w całej Rzeszy, aby wszelkie postulaty liberalne i demokratyczne przeprowadzała energicznie bez względu na osobę Bülowa i na inne stronnictwa.

Za tajnością wyborów, którą jak wiadomo książe Bülow także bezwzględnie odrzucił, występuje w najnowszym zeszycie Preuss. Jahrbücher znany polityk prof. Delbrück z bardzo poważnymi argumentami. Wystąpienie to tym większe czyni wrażenie, że prof. Delbrück jest raczej konserwatywnym politykiem w najlepszym tego słowa znaczeniu, niż postępownym. Delbrück wskazuje między innymi na polityczny, socjalny i ekonomiczny nacisk, który przy głosowaniu jawnym tak fatalną odgrywa rolę. Przypomina przy tym z oburzeniem postępowanie ministra Rheinbarena, który wymagał od pewnego niższego urzędnika polaka, aby nie tylko powstrzymał się od głosowania, ale pod grozą utraty urzędu głosił za Niemcem. Przekłóconego tego urzędnika, który zdania tego nie podzielał, zmuszono do ustąpienia z urzędu.

Przeciw takiemu terroryzowaniu przy głosowaniu publicznym występuje Delbrück bardzo stanowczo. Jedynym środkiem przeciw tym nadużyciom jest tajne głosowanie. Być może, że szerzy się przy tym kłamstwo i nieszczerść, ale gorzej jest przy jawnym systemie wyborczym, gdzie przez głosowanie szerokiej masy wbrew własnemu przekonaniu okłamuje się już nie poszczególne jednostki, ale całe państwo.

## Przesilenie w urzędzie finansów Rzeszy.

Finansowo-polityczna sytuacja w Parlamencie niemieckim przedstawia się jeszcze bardzo niejasno. O dymisji sekretarza stanu barona Stengla kursują najrozmaitsze pogłoski; wiadomo, czy już ustąpił formalnie, czy uczyni to w tych dniach, czy też odłoży swój zamiar na czas późniejszy. W najbardziej stanowczej formie donosi Köln. Volksztg., że bar. Stengel podał się już do dymisji i że najpóźniej w czwartek po posiedzeniu Rady Związkowej oczekuje przyjęcia swego podania. W każdym razie potwierdza się, że ustąpienie sekretarza stanu dla finansów jest tylko kwestią czasu.

Ale cóż się stanie reformą finansową? Nad tym toczą się obrady zakulisowe między rządem a stronnictwami Bloku z zdwójoną gorliwością. — Specjalną konferencję przedstawicieli rządowych i reprezentantów stronnictw zwołano w tym celu we wtorek. Powzięto tam ważne uchwały, o których nie ma autentycznych wiadomości. Zdaje się jednak nie ulegać kwestji, że zdecydowano się sprawę reformy finansowej odłożyć do przyszłej jesieni. Jest to bądź co bądź dla Bloku bardzo poważne testimonium paupertatis. Widocznie beznadziejność czynników miarodawczych osiągnęła punkt kulminacyjny, jeżeli mi-

mo bardzo krytycznego położenia finansowego Rzeszy zgodzono się na odroczenie reformy.

Gazety centrowe naturalnie triumfują nad tą bezsilnością Bloku, a dla Rzeszy malują czarne horoskopy na przyszłość. W istocie trudno nie uznać, że odroczenie sanacji finansów jest bardzo obosiecznym środkiem ratowania sytuacji. Trudności się przez to nie zmniejszą, a gospodarka finansowa zabagni się tylko jeszcze więcej.

Szczególnie należy zważyć, że rząd wniósł już ustawę w sprawie podwyższenia pensji urzędników Rzeszy, która obciąża etat znacznie i która pozostanie teraz bez normalnego pokrycia. A od przyjęcia tej ustawy uzależniono także w Prusach polepszenie bytu urzędników, które też już jest zawarte w projekcie konkretnej ustawy. Co rząd zrobi z tymi ustawami?

Prasa centrowa podsusza rządowi myśl o cofnięciu tych ustaw, wiedząc dobrze, że skompromitowałyby to ogromnie partje wolnomysłne, które zawsze za podwyższeniem płac urzędników występowały. To też wolnomysłni zapewnijają uroczyście, że nie myślą o odroczeniu tych ustaw, chociażby nawet reforma finansowa miała być odroczone. I tak też pewno rząd uczyni. Sanację finansów odłoży na później, a podwyższenie pensji urzędniczych pokryje — pożyczką.

Taka polityka może Bülowa i Blok wybawić z chwilowych kłopotów, ale dla przyszłości finansów Rzeszy jest wprost fatalną i prędzej czy później odbije się dotkliwie na rozwoju ekonomicznym Niemiec.

## Sprawa zjazdu wszechsłowiańskiego.

Dyskusja nad tym, czy urządźć zjazd wszechsłowiański już w bliższej przyszłości, czy go odłożyć do czasu, kiedy idea solidarności słowiańskiej przeniknie głębiej, toczy się jeszcze w najlepsze. Wpływowy organ czeski Union (dawniej Politič) zabrał w sprawie tej ponownie głos. W pierwszym rządzie pismo to zestawia wszystko to, co w sprawie tej wypowiedziano z strony miarodajnej. Mówiąc o tym, zaznacza, że myśl zjazdu popierała szczególnie Nowoje Wremia, zwracając się do tych kół, które uświadamiają sobie, że bez zbliżenia się do słowian niemożliwym jest w Rosji dobre wychowanie narodowe podrastających pokoleń, prasa zaś radykalna rosyjska przyjęła projekt bardzo niesympatycznie. Powszechnie zwyciężyło zdanie, że bez polaków przysły zjazd odbyć się nie powinien.

Słowiańscy posłowie w Wiedniu (z wyjątkiem polaków i ukraińców), którzy dla tej sprawy stworzyli komisję, składającą się z posłów Kramarza, Ivana Hribara, Kłofacza i starosty dra Hlibowicza, również uznali za pierwsze swe zadanie skłonienie polaków i ukraińców do wzięcia udziału w zjeździe. Komisja postawiła za warunek uczestnictwo słowian austrijskich, ażeby zjazd był pozbawiony charakteru politycznego i miał cechy wyłącznie kulturalne. Poza tym wyrażono życzenie, ażeby nie był przedsięwzięciem rządowym, ażeby gwarantowana była całkowita wolność obrad i żeby żadne stronnictwo rosyjskie nie było z góry wykluczone ze zjazdu.

Prasa polska według Union, uważa, że nauka i kultura nie jest sprawą wyłącznie słowiańską, że zjazd ma raczej być tylko, jak zjazd polityczny. Zadanie jego — stworzenie solidarności słowiańskiej może być osiągnięte dopiero po załatwieniu wewnętrznych spraw słowiańskich, w pierwszym rządzie uregulowaniu stosunków polsko-rosyjskich. Prasa galicyjska poparła to stanowisko opinii Królestwa Polskiego, przypominając zmniejszenie liczby mandatów polskich do 3. Dmy i obojętność opinii rosyjskiej wobec wywłaszczenia polaków w Prusiech.

Ukraińcy konsekwentnie trwają przy swym poglądzie, nie uznającym solidarności słowiańskiej. Widoki jego urzeczywistnienia zjazdu słowiańskiego są, jak stwierdza organ czeski, bardzo słabe. Czy urodząjny grant, na którym mogłaby dojrzeć ta idea, rzeczywiście istnieje, pokaże dopiero przyszłość — kończy Union. Rezultat dotychczasowego sondowania zdaje się zaprzeczać jego istnieniu. Pomimo to może dojść do urządzenia zjazdu w północnym państwie słowiańskim, czy jednak przyczyni się on do uporządkowania stosunków w rodzinie narodów słowiańskich i czy przeniesie solidarność słowiańską z krainy marzeń i życzeń do rzeczywistości, należy — przynajmniej jak zdają rzeczy stoją — niestety powątpiewać.

## Wrzenie w Portugalji.

Lizbona, 5. lutego. (TBW.) Krążące za granicą pogłoski o zamachu na ministra wojny są nieprawdziwe. Półrządowa nota zaprzecza doniesieniom, jakoby wpływy angielskie i francuskie przyczyniły się do upadku ministerjum Franco. Również fałszywym jest doniesienie, jakoby Hiszpanja i Włochy zamierzały zbrojną ręką zaprowadzić w danym razie porządek w Portugalji. Wszystkie mocarstwa postanowiły nie mieszać się do wewnętrznych spraw portugalskich.

Nowi ministrowie udali się w środę do pałacu królewskiego do mieszkania prezesa ministrów, gdzie odbyła się 4-godzinna narada. Ministrowie omawiali położenie i ustalili zasadnicze punkty swego programu. Jutro po południu odbędzie się nowe posiedzenie ministerjum w celu powzięcia dalszych uchwał. Mimo ogólnego przygnębienia, jakie zapanowało po zamordowaniu króla i następcy tronu, można zauważyć, że rozwiązaniem przesilenia przez utworzenie nowego ministerjum, wywołuje pewne uczucie ulgi.

Pisma wieczorne wyrażają się o nowych ministrach życzliwie. Organ byłego prezesa ministrów Franco zaznacza, że wszyscy portugalczykowie żyją szczęśliwie nowemu królowi. Novidades de Lisboa, organ stronnictwa regeneratorów, oświadcza, że nowy gabinet wróży spokój, jakiego cały

kraj pragnął. Zadanie jego jest trudnym, lecz wszyscy ministrowie wzbudzają zaufanie.

Madryt, 6. lutego. (TBW.) Podróżni przybywający z Lizbony opowiadają, że hrabiowie Ribeira i inni emigranci arystokratyczni, których krewnych osadzono w więzieniu, lub wypędzono, przyszli do Lizbony, aby zobaczyć dyktatorowi Franco. Starali się zbliżyć do niego na ulicy, lecz strażę z zamiarem udaremnić. Następnie poprzyjęli zamęt królowi, kiedy ślubowali zamordować razem jego synami. Syn hr. Ribeiry strzelał rzekomo do powoza królewskiego z flinty w kształcie laski. On to kroczył na czele królobójców. W pałacu hrabięgo dokonała policja ścisłej rewizji.

Niezwykłe zamach dokonany na rodzinie królewskiej w Portugalji sprawia, że z zaciekawieniem patrzyśmy na ten odległy kraik europejski, który dopiero w ostatnich czasach zwracał na siebie uwagę. Zwłaszcza to, co dotyczy szczegółów zamachu, budzi większe zainteresowanie.

Jak wiadomo, dokonano zamachu w chwili, kiedy rodzina królewska, otoczona dworem, wracała w swobodnym zupełnie nastroju, nie przeczuwając nic złego, do stolicy z zamku w Villaviciosa.

Zamek ten, jak również drugi, a mianowicie Cintra, należy do każdorazowego króla portugalskiego. Cintra jest jednym z najpiękniejszych zakątków świata i znajduje się w odległości godziny drogi od Lizbony. Drugi zamek Villaviciosa nie jest tak pięknym jak Cintra, ale posiada mimo to dosyć czarów przyrody. Zwykle mieszka tutaj następcą tronu i niedawno obiegały wieści, że zamordowany Ludwik Filip miał w zamku tym być internowany.

Ażeby z Villaviciosa dostać się do Lizbony, musiał powóz, wiozący rodzinę królewską, jechać drogą wzdłuż wybrzeża morskiego. Przybywszy do Lizbony, powóz królewski w drodze do zamku musiał jechać przez Plac do Comercio, t. j. Plac Handlowy, znajdujący się, wbrew swojej nazwie, w cichej dzielnicy i otoczony przeważnie budynkami rządowymi. Na placu tym wznosi się pomnik Pedra IV. Dobrotliwego, pod którego panowaniem Pombal wygnał z kraju Jezuitów.

Z placu Handlowego wiedzie droga do zamku ulicą Arsenalową, która jest bardzo wąska. Tramwaj ma tam tylko jeden tor. Sprawy zamachu ujrzawszy powóz królewski, wjeżdżający na plac Handlowy, mieli czas zgrupować się pod arkadami domu na rogu tego placu i ulicy Arsenalowej. Gdy powóz wjechał w wąską ulicę, mogli strzelać z bardzo blizkiej odległości. Powóz króla, ogromna karetka dworska, znany był w całym mieście. Król zwykle wyjeżdżał pod osłoną silnej eskorty. Przed powozem jechało 15 konnych gwardziatów, po bokach jego było po 2 jeźdźców, a w tyle dążył oddział 30 gwardziatów. Król, przebijając z Lizbony, codziennie odbywał pieszą przechadzkę po ulicy da Liberdade zwykle w towarzystwie królowej. Jeżeli tutaj nie urządzono zamachu, to zapewne z tego powodu, że chciano od razu zgładzić całą rodzinę.

Ludność Lizbony, jak wogóle po miastach, jest prawie zupełnie republikańsko usposobiona. Podczas ostatnich wyborów na 350 000 ludności w Lizbonie padło 120 000 głosów na kandydata republikańskiego.

Osoba króla Carlosa I nie była zbyt sympatyczną. Liczył on dopiero lat 44, był mężczyzną tegim o grubym karku i pełnej twarzy. Życie prowadził... nieekonomiczne, co spowodowało nieszcześliwe „zaliczki“ na listę cywilną. Do charakterystyki jego zewnętrznej przyczyni się może nieco opis jego osoby, tak, jak ją oglądał jeden z redaktorów paryskiego Temps, podczas sławnego interview, ogłoszonego dnia 11. listopada 1907, który wywołał olbrzymie wrażenie w Portugalji i przyczynił się do wybuchu rewolucji. P. Józef Galtier, wspomniany dziennikarz paryski tak go opisuje:

Król, stojąc przy stole, przyjmuje mnie po prostu z uśmiechem. Podchodzi do mnie i prowadzi do jednego z szerokich okien. Ubrany w żółte buciaki i w jaśniejsze kamieszę skórzane, ma na sobie spodnie koloru szpinakowego i marynarkę granatową. Strój do otwarcia parlamentu myśliwych, lub strzelców gołębi, jego krawatka fioletowa jest spleta kamieniem księżycowym (żółtawym) otoczonym brylantami. — Carlos I. pali olbrzymie cygaro. Mówi po francusku bez akcentu z widoczną łatwością.

Król podczas owego interview zdawał sobie widocznie sprawę z tego, że gra „va banque“ ale widocznie położenie finansowe zmuszało go do tego. Jak bowiem powiedział wtedy p. Galtier prezydent ministrów, Franco, kiedy on sam się wahał przy objęciu dyktatury, król miał się do niego odezwać: „Przypomnij sobie grenadjera poudamskiego. Fryderyk Wielki, zastawszy go w chwili, kiedy chciał uciekać, powiedział: Będziemy się jutro razem bili, a jeżeli zostaniemy zwyciężeni, ucieknijmy razem“.

Na ucieczkę jednak Carlosowi już nie starczyło czasu: mordercy go zaskoczyli w chwili, gdy był jeszcze bardzo pewien siebie i zapewniał zagranicę w telegramach urzędowych, że w Portugalji panuje spokój zupełny.

Następca tronu portugalskiego Dom Luiz Filippo, książe Braganza, który równocześnie z ojcem padł ofiarą zamachu, ukończył w dniu 21. marca r. z. dwudziesty rok życia. W czternastym roku życia został pełnoletni i złożył królowi przysięgę wierności wraz z przyrzeczeniem, że będzie bronił religii katolickiej. Książe, smukły, przystojny młodzieniec, przypominający matkę rysami twarzy, był wychowany w surowej dyscyplinie wojskowej; po ukończeniu wykształcenia wojskowego wstąpił do pułku ułanów w stolicy. Gdy Dom Carlos udał się przed trzema laty w odwiedziny do Francji, książe objął regencję. — Podczas ostatniego konfliktu konstytucyjnego książe przyłączył się do opozycji i jako członek Conselho d'Estado żądał głosu doradczego w sprawach państwowych, oraz oświadczył się przeciw rządowi absolutystycznemu. Z tego powodu w

rodzinie królewskiej nastąpiło rozdwojenie, które zakończyło się wyjazdem księcia do kolonii w Afryce, rzekomo celem uzupełnienia stadów. W ciągu tej podróży okazał się wybitnie zdolnym dyplomatem, w mowach, jakie musiał wygłaszać, był bardzo ostrożny w słowie. Mimo młodego wieku był człowiekiem bardzo wykształconym i władał pięcioma językami. Wychowawcą jego był pewien wysoki urzędnik austrijski.

Drugi syn króla Carlosa obwołany obecnie królem, Dom Manuel, urodził się dnia 15. listopada 1869. r. W życiu politycznym nie brał dotąd oczywiście udziału, ale osoby, które znają go bliżej, uważają go za bardzo uzdolnionego, umiającego pozytywnie sobie sympatję, a przede wszystkim za dzielny charakter. Jedną z wybitnych osobistości ambasady portugalskiej w Wiedniu podaje następującą charakterystykę młodego króla:

Król Manuel cieszy się niewątpliwie sympatjami wśród ludności portugalskiej. Od wczesnej młodości przykładał się pilnie do nauki, okazując znaczne zdolności. Już od kilku lat zajmuje się gorliwie marynarką wojenną, która go szczególnie interesuje. Aby uzupełnić studia morsko-techniczne wstąpił do szkoły politechnicznej w Lizbonie. Poza granicami kraju nie był jeszcze nigdy. Wychowaniem jego zajmowała się prawie wyłącznie królowa Amelja z pomocą nauczyciela austrijskiego Kellausa.

Jak z telegramów wiadomo, nie będzie król Manuel sprawował rządów samodzielnie, gdyż aż do jego pełnoletniości objęła regencję matka jego, królowa Marja Amelja, która endem prawie ocalała z sobotniego zamachu. Jest ona z pochodzenia francuską, księżniczką Orleańską. Po wypędzeniu ojca jego z Francji wychowywała się przeważnie w Anglii u swych krewnych.

Jest to kobieta w sile wieku, gdyż liczy dopiero 43 lata, a słynie z urody. Jest to kobieta podobno bardzo energiczna i czynna — czy jednak sprosta trudnemu bardzo zadaniu, które na nią tak nagle spadło — okaże przyszłość najbliższa.

## Austria a Rosja.

Deklaracje, jakie minister Aehrenthal zdał w tych dniach w delegacji austrijskiej o polityce austro-węgierskiej na wschodzie tureckim, mianowicie o połączeniu środkowej Europy kolejami żelaznymi z Morzem Egejskim, zrobiły w Rosji wrażenie.

Otóż te dążenia Austrii zaniepokoiły przeważnie prasę rosyjską. Ruś zaś poświęciła tej sprawie dotychczas już dwa artykuły. Dziennik rosyjski widzi w polityce p. Aehrenthala ciąg dalszy i urzeczywistnienie planu Andrassego, rozwinętego jeszcze w r. 1878. na kongresie berlińskim.

Scharakteryzowawszy w krótkości, ale jednostronnie historję stosunku Austrii do kwestji wschodniej oraz do Rosji, aż do umowy w Murstegu, gazeta przystępuje do charakterystyki doby późniejszej, aż do „niespodzianki austrijskiej“.

Umowa murstewska zawarta była na zasadzie solidarności interesów Austrii i Rosji na Wschodzie z wyłączeniem dążeń osobistych kontrahentów. Na tle umowy rozpoczęła się wspólna akcja w Macedonji. „Konsulowie austrijscy i rosyjscy podróżują razem po wzburmionym kraju, razem występują wobec ludu, przyjmują petycje, interweniują u władz tureckich. Ludność zaczyna wierzyć rzeczy nieprawdopodobnej. Rosja podzieliła się ze „szwabami“ swym świętym powołaniem, Rosja jest z nimi w przyjaźni, ufa tym, którym w Macedonji nikt dotychczas nie ufał. I wpływ Austrii rośnie, a Rosji odpowiednio upada.

Następuje wojna japońsko-rosyjska oraz jej znane wyniki. Niema co tańc — powiada Ruś — że byli w Rosji dyplomaci, którzy wyrażali zadowolenie, iż podczas katastrof na Wschodzie miała ona tak dogodną umowę za Zachodzie. Gdyby nie było umowy murstewskiej — mówiono austrijscy skorzystałby z kłopotów rosyjskich w celu dywersji w Macedonji, a nawet zagarnięcia Saloniki.

Otóż wobec otwartych kart barona Aehrenthala pozwalamy sobie przypomnieć, że przyczyną tej powściągliwości nie miały być wspólne interesy rosyjsko-austrijskie. Oczywiście ogólna sytuacja europejska, odosobnienie sprzymierzonych Niemiec, zatargi w łonie samej monarchji (spór z węgarami) nie pozwalały Austrii myśleć o polityce samodzielnej na Bałkanach. Teraz sytuacja się zmieniła i spór wewnętrzny załagodzony, ugoda czesko-niemiecka jest bliska, ogólne prawo wyborcze utworzyło nową atmosferę i położenie wydaje się dogodnym. Nareszcie koleje bośniackie zbudowane zostały do punktu, pozwalającego myśleć o przyszłości.

Teraz więc nastąpiła pora, jak twierdzi Ruś, do urzeczywistnienia programu Andrassego o do podboju morza Egejskiego. Dziennik powiada, że przeciw takiemu podbojowi ekonomicznemu nie ma można powiedzieć w zasadzie, natomiast Rosja musi zająć stanowisko odporne wobec tendencji politycznych. A właśnie plan Andrassego stawia sobie zaraz na pierwszym punkcie za zadanie, aby nie dopuścić do ugruntuwania się na Bałkanach jakiego mocarstwa słowiańskiego. Skoro też Austria wbrew umowie, usiłuje przeprowadzić na Bałkanach „interesy osobiste“, zadaniem dyplomacji rosyjskiej, zdaniem dziennika, byłoby również samodzielnie krzyżować te plany.

Do takich wniosków doszła tymczasem Ruś, zapowiadając dalszy ciąg jeszcze rozważania „nie spodzianki austrijskiej“.

Podobne zdanie wypowiedział i Now. Wremia, zaznaczając, co jest dość znamienne dla tego dziennika, iż motywa akcji austrijskiej szukać należy nad Szprewą, i że akcja ta przyniesie przedewszystkiem korzyść Niemcom w związku z



Ich planami w Azji Mniejszej oraz Persji. Dziennik też wyraża nadzieję, że Rosji uda się pokrzyżować plany austriackie w Turcji.

## Brak pieniędzy.

Leroy-Beaulieu, jeden z najznakomitszych francuskich ekonomistów, tak określa w Journal des Economistes powody obecnego braku pieniędzy:

Niemormalny stan rynku pieniężnego zaczął się objawiać już w końcu 1906 r. Zapotrzebowanie kapitału, szczególnie ze strony Ameryki, wzrosło już w sposób zagrażający poważnie równowadze między popytem i podażą i stopy procentowe poczęły wzrastać. W roku ubiegłym popyt na gotowiznę wzrósł jeszcze bardziej, brak gotowego grosza zaczęło odczuwać wędziedzie i to w tak ostry sposób, że powstała pogoń za kapitałem, jakiej od przeszło dwudziestu lat nie było na rynku. Ceny za produkty zaczęły spadać, również spadły kursy spokojnych papierów państwowych pod wpływem coraz nowych emisji papierów, obciążających większe zyski.

Powodem tego wzrostu popytu są przede wszystkim kolosalne inwestycje kolejowe i przemysłowe, zamierzone w różnych państwach, a wymagające gotówki do urzeczywistnienia. Dość powiedzieć, że sama Ameryka zamierzała i prawie w zupełności dokonała budowę około 30 000 km. kolei, której koszt przedstawia pokazaną sumę około 5 miliardów marek.

Obecnie kryzys jest tylko jednym więcej dowodem na stwierdzenie starej prawdy ekonomicznej, mówiącej, iż wzrost i obszar przemysłu ściśle się określa ilością rozporządzalnej gotowizny (oczywiście trzeba tu rozumieć zapasy ogólne, nie zaś indywidualne wypadki), czyli innymi słowy „wedle stawu grobla”. Otóż groble te w ostatnich czasach przekroczone i pęd do stwarzania nowych przedsięwzięć przybrał kolosalne rozmiary: w roku 1906. wypuszczono na rynek papierów na 26 1/2 miljarda franków, która to suma, po odciążeniu operacji konwersyjnych, a więc nie wymagających nowych kapitałów, redukuje się wprawdzie do 16 1/4 miljarda, pomimo to jednak pozostaje dotychczas bezprzykładną. Dość porównać emisje z poprzednich okresów: w dwudziestoletnim okresie 1875—1895. emisja roczna trzymała się na stałym poziomie 4 do 3 miliardów, od 1895. r. ustaliła się nowa norma, wynosząc 9 do 12 miliardów, rok 1904. dał 14 miliardów, rok 1905. 19 miliardów, i wreszcie 1906., jak wspomnieliśmy, 26 1/2 miljarda.

W tych 16 1/4 miliardach nowych papierów 6 1/2 miljarda stanowią papiery państwowe i municypalne, 2 3/4 miljarda papiery instytucji kredytowych i 7 8 miliardów papiery instytucji kredytowych i 7 8 miliardów papiery przemysłowe i kolejowe. Według państw emisje rozpadają się w następujący sposób (cyfry nie obejmują operacji konwersyjnych): Ameryka 3 5 miliardów, Niemcy 3 33, Rosja 2 5 (oczywiście głównie pożyczki państwowe), Anglia 1 9, Francja zaledwie 0 836 miljarda itd.

Rzecz jasna, iż bardzo potężnym musiałby być basen, z którego taka pompa mogłaby bezkarnie dłuższy czas ssać gotowiznę. Przypatrzmy się więc teraz źródłom ów basen zasilałym i sprawdzmy, czy sprostały tymu zapotrzebowaniu.

Roczny przyrost kapitału we Francji wynosi 1 5 miljarda franków, w Niemczech również 1 5 miljarda, w Anglii 2 miljardy, w Belgii i Holandji 700 milionów, w monarchji Austro-Węgierskiej 800 milionów, we Włoszech 300 milionów, w Hiszpanji i Portugalji 250 milionów, w państwach skandynawskich 200 milionów, w Rosji 500 milionów, w reszcie Europy 200; północna Ameryka daje 3 miljardy, reszta świata 500 milionów.

Razem więc roczny przyrost gotowego grosza wynosi 11 i pół miljarda, czyli, że emisja papierów państwowych i przemysłowych w r. 1900 przewyższała zapas gotowizny o 4 75 miliardów franków. Brak więc gotówki, na który teraz cały świat zachorował, jest zupełnie jasny.

Przychód zapomniany o zgodzie z rozchodem, i niezgodna ta jest bardzo poważna, bo wynosi prawie czwartą część zapasu. Państwa i przemysłowe sfery będą musiały ograniczać swe żądania od rynku pieniężnego, z drugiej zaś strony roczny

przyrost kapitału zwiększy się pod wpływem większego oprocentowania, jednakże 4,75 miliardowa przewyżka konsumpcji nad produkcją, nasuwa obawę, iż obecny chorobliwy stan rynku nie tak prędko da się usunąć.

## Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 5. lutego.

(P. B. P.) Z obrad nad poszczególnymi pożyczkami etatu warto wspomnieć, że nac. lib. poseł Lusenski (z Bydgoszczy), zwrócił się do ministra z prośbą, ażeby rząd starał się utrzymać inowrocławskie kopalnie soli. Prośbę swoją popiera przedstawieniem stosunków Inowrocławia, którego rozwój dużo ucierpiał przez upadłość fabryki Petzolda. Gdyby teraz zaniebano i kopalnie soli w Inowrocławiu, miasto znówby ucierpiało, chociaż jeszcze nie zdołano naprawić pierwszego nieszczęścia. Minister przyrzekł, że rząd będzie się starał inowrocławskie kopalnie za wszelką cenę utrzymać. Jak długo to jednakże będzie możliwe, tego minister nie może naprzód oznaczyć. W końcu prócz przyzdzium znajduje się na sali nie więcej jak — 13 posłów.

## Z komisji parlamentarnych.

Berlin, 5. lutego.

(P. B. P.) Z komisji rugów wyborczych. Przy wyborach posła hr. Mielżyńskiego umiawnili przewodniczący biur wyborczych w rozmaitych okręgach 365 kartek dla tego, ponieważ miały brzmienie polskie (hr. Maciej Mielżyński, Chobieniec (Köbnitz)).

Komisja parlamentarna dla rugów wyborczych uznała wprawdzie te kartki za ważne w myśl dawniejszych uchwał komisji i plenum parlamentu, jednakże tylko dla tego, ponieważ nie ulegało wątpliwości, kogo wyborcy chcieli wybrać, gdyż hr. Mielżyński już dawniej był posełem.

Dawniej komisja i plenum uznawały, że kartka polska jako taka jest ważna, ponieważ nie istnieje szczegółowa ustawa językowa dla Rzeszy. (Protokóły wyborcze w Lotaryngji są do dziś dnia sporządzane w języku francuskim). Wychodząco ze założenia, że wyborca głosując, korzysta jedynie z przysługującego mu prawa obywatelskiego, a nie spełnia aktu urzędowego, podczas gdy czynność ta tylko biura wyborczego jest urzędowa.

Sentyment dzisiejszy blokowej większości Parlamentu nie uznaje powyższych reguł i gdyby hr. Mielżyński nie był już dawniej posełem, kartki polskie niewątpliwie by komisja była unieważniła. Przy zapelnieniu nowym kandydacie z pewnością by się to było stało.

Dla tego pożądana jest rzecz, aby nasze władze wyborcze na przyszłość unikały możliwości unieważnienia wyborów w okręgach niezupełnie pewnych kartek polskich nie używały, mianowicie gdy chodzi o kandydata, który dotąd nie posłował.

Komisja dla ustawy o stowarzyszeniach uchwała na dzisiejszym posiedzeniu następujący dodatek do § 2:

„Stowarzyszenie, którego celem sprzedać się ustawom karnym, może być rozwiązane. Rozporządzenie rozwiązania można zacząć w drodze postępowania administracyjnego, a gdzie ono nie istnieje, w drodze rekursu podług §§ 20, 21 ustawy procedurowej. Ostateczne rozstrzygnięcie o rozwiązaniu stowarzyszenia należy ogłosić publicznie”.

Komisja petycyjna obradowała dziś między innymi nad petycją związków górniczych (między innymi z związku wzajemnej pomocy i Zjednoczenia polskiego) w sprawie nadszychtów i „czarnych list” na robotników. Petycja domagała się osobnej ustawy, któraby przepisała, ile nadszycht w roku górniczy pracodawca mogą, oraz ustawy, któraby wyznaczała ostre kary na pracodawców, przesyłających „czarne listy” robotników wydalonych w tym pracodawcom.

Komisja postanowiła petycję tę posłać kanclerzowi do rozważenia.

W komisji dla ustawy o środkach przeciwo zarazom była omawiano dziś sprawę wynagradzania wszelkich szkód, spowodowanych zarazami (wynagradzanie za szkody dobie lub padłe) oraz wszelkich kosztów desinfekcji i zamknięcia obwodów pojedynczych. Komisja uchwała jednogłośnie, aby kasy państwowe szkody i koszty w całości wynagradzały.

Przedstawiciele rządu na to się nie zgodzili i opuścili salę narad. — Przyszłe obrady komisji odbędą się w następną środę.

## Brukselska konwencja cukrowa

miała być odnowiona do 1. lutego br. Ponieważ komisja domagała się zniżenia podatku z 14 na 10 mk., wskutek czego by Rzesza niemiecka w pierwszych latach miała mniej więcej 35 milionów mk. rocznie mniej dochodu, w dalszych latach natomiast znacznie większe dochody od dzisiejszych z powodu zwiększonej konsumpcji cukru w kraju, przeto zatwierzenie sprawy do 1. lutego stało się niemożliwe. Zamiar ustąpienia sekretarza urzędu skarbowości Rzeszy p. Stengla jest z tą sprawą w łączności. — Rząd, chcąc jeszcze dalej z komisją pertraktować, postarał się o przedłużenie terminu podpisania konwencji do da. 15. lutego r. b.

Tak daleko doniesienie Polskiego Biura Parlamentarnego. W tej samej sprawie dowiaduje się Biuro Wolfa, że pomiędzy sekretarzem stanu Stenglem a członkami partji większości parlamentarnej odbywały się narady, na podstawie których zawarto następujący kompromis:

Stronnictwa przyjmują wniosek rządowy o podpisanie konwencji brukselskiej bez żadnego dodatku. Natomiast zobowiązuje się rząd do przedłożenia projektu dotyczącego zniżenia podatku od cukru z 14 na 10 mk. Zniżenie nastąpić ma z chwilą, gdy przez dochody z innych podatków wyrównany zostanie mniejszy dochód z podatku od cukru. Według oświadczenia sekretarza stanu Stengla rządy związkowe zgodzą się na powyższą umowę.

Komisja czekowa rozpoczęła w środę swoje obrady. Przy § 2., dotyczącym biernej swobody czekowej, stwierdzono, że także kasom oszczędności przysługuje prawo przyjmowania czeków. Przyjęto także § 11, normujący czas obiegu czeków na 10 dni. Tym samym przyjęto projekt prawie bez zmiany.

W komisji budżetowej Parlamentu niemieckiego omawiano w środę zakaz, zabraniający robotnikom kolejowym uczęszczania na zgromadzenia socjalistyczne. Minister Breitenbach oświadczył, że towarzystwa zawodowe i robotnicy zażywają zupełnej swobody. Nie wolno im jednak brać udziału w zgromadzeniach, na których praktykowaną bywa agitacja, stojąca w sprzeczności z przysięgą wierności, na których mowcy lżą kanclerza jako łupieżcę prawa wyborczego.

## Z zaboru rosyjskiego.

Szkoły w Królestwie.

Warszawa. Kurjer Litewski donosi, że w subkomitecie komisji budżetowej Dumy, ożywione rozprawy wywołała kwestja zwiększenia liczb szkół miejskich, oraz średnich i niższych technicznych i rzemieślniczych w Królestwie Polskim. Większość zgodziła się, że szkoła powinna być wyłącznie państwową, a językiem wykładowym powinien być język większości ludności.

Sprawa samorządu.

Petersburg, 6. lutego. Ruś donosi, że generał-gubernator warszawski, Skalon, spodziewany jest w tych dniach w Petersburgu, gdzie ma wziąć udział w naradach rady ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie wprowadzenia samorządu w Królestwie.

Losy wyższych uczelni.

Warszawa, 6. lutego. Dniownik Warszawski pisze, że podług otrzymanych przez niego wiadomości z wiarygodnych źródeł jest otwarcie uniwersytetu warszawskiego z jesienią r. b. rzeczą postanowioną.

rewolwerem. Po tym co powiedziałem, jest on już niepotrzebny, bo zrozumiałe chyba, że ci nie z mej strony nie grozi. Co zaś do owych dwóch lat, poświęconych pracy poprawczej, pracy dla dobra ogółu, wybór jej pozostawiam tobie, bo sam bowiem najlepiej ocenisz, co może stanowić ekspiację z twej strony, za popelniony dzisiaj występek.

Pociąg z hukiem i świstem zwałniał biegu przed stacją.

Olszański, w migocącym świetle latarni, przygłądzał się z podebla, podejrziwym, złym wzrokiem, swemu zagadkowemu dobroczyńcy. Nie rozumiał dokąd zmierza i to go niepokoiło, nie pozwalając rozstrzygnąć sprawy błyskawicznym jakimś postanowieniem.

Stanisław wyjął tymczasem z kieszeni złożony arkusz papieru.

— Ratując cię jednak od hańbiącej kary, ratując dobre twe imię, honor twój i przyszłość — mówił poważnie — chcę mieć rękojmię, że zobowiązania, jakie przyjmujesz dziś na siebie, spełnione zostaną. Korzystając więc z zatrzymania się pociągu, stwierdzisz tu natychmiast własnoręcznym podpisem przyznanie się do kradzieży, oraz opis całego faktu zamierzonej ucieczki z pieniędzmi bankowymi zagranicę.

Gdyby jad nienawiści tryskający z oczu mógł zabić kogo, Lipowiecki oddawał trupem by leżał.

Otwarcie politechniki warszawskiej nie nastąpi zaś w tym roku z powodu braku na to środków, ponieważ wszelkie fundusze politechniki warszawskiej przekazane zostały instytutowi doświadczeniemu. Władze uważają sprawę politechniki za bardziej skomplikowaną i zawieszają od uniwersyteckiej, ponieważ politechnika była utworzona ze składek społeczeństwa polskiego.

Drobne wiadomości.

Upadek politycznych organizacji żydowskich. Pismo żydowskie Hajut donosi, że otrzymane listy z Bobrujska, Dynaburga, Kowna i wielu innych miast o rozpadaniu się żydowskich organizacji skrajnych. W Kownie naprzykład, gdzie Bund miał około tysiąca członków, liczy on ich teraz zaledwie kilkudziesięciu. Organizacja Socjalystów, która miała tam od 600 do 700 członków, ma ich teraz dziesiątą część zaledwie. Z pozostałych zaś organizacji skrajnych nie ma obecnie prawie śladu żadnego.

O ileby wiadomości były prawdziwymi, należałoby cieszyć się z nich serdecznie.

## Wiadomości polityczne.

Z sejmowej komisji budżetowej.

Berlin, 5. lutego. (TBW.) W komisji budżetowej Sejmu pruskiego oświadczył minister finansów, że jeszcze w bieżącej sesji przedłoży projekt, dotyczący podwyższenia kapitału Centralnej Kasy dla Spółek. Połączenie Kasy z bankiem Seehandlung nie jest zamierzone. Po oświadczeniu tym przyjęto etat Centralnej Kasy.

Niewygodny ambasador.

Petersburg, 5. lutego. Dotychczasowy ambasador francuski w Petersburgu Bompard naraził się rządowi rosyjskiemu. Już podczas krwawych dni rewolucyjnych nie krył się ze swymi sympjami dla demonstrantów, a później zbyt troskliwie baczyl, aby wierzyście francuscy nie zaangażowali się zbyt w Rosji.

W tych dniach zamieścił Grażdania zjadliwy artykuł, piętnujący wprost Bomparda jako wroga Rosji, niezadowolonego do piastowania urzędu ambasadora państwa sprzymierzonego. Zaczepiony uważał wywoły Grażdania nie tylko za obrażę osobistą, ale także za potwarz rzuconą na Francję, wiernego sojusznika Rosji i uciekł się pod opiekę rządu rosyjskiego.

Sprawa skończyła się na tym, że redaktora Grażdania skazano w drodze administracyjnej na 1000 rubli kary, lecz niewygodny ambasador został odwołany, a miejsce jego zajął wiceadmirał Touchard, dotychczasowy prezydent najwyższego sądu marynarskiego.

Wyrok śmierci na 3 generałów.

Petersburg, 5. lutego. W procesie o kapitulację Portu Artura zapadł następujący wyrok: **Generałowie Stessel, Fock i Reiss skazani zostali na śmierć.** Dwom ostatnim przyznano łagodzące okoliczności. Generał **Smirnow** otrzymał dziesięć lat więzienia. Prawdopodobnie car uwolnił skazanych.

Położenie w Maroku.

Paryż, 5. lutego. (TBW.) Na giełdzie i w kurytarzach pałacu burbońskiego krążyły dzisiaj pogłoski o nowej bitwie w Maroku, w której po stronie francuskiej było 163 zabitych i wielu rannych. Minister spraw zewnętrznych zaprzecza wiadomości tej z całą stanowczością. Ostatnie telegramy generała d'Amade zawierają jedynie szczegóły znanej już bitwy pod Dark Sabas. — W Izbie deputowanych opowiedano dziś sobie, że Jaurès zamierza na jutrzniejszym posiedzeniu wnieść nową interpelację z powodu walk pod Dark Sabar.

Na drodze pod fortem Hassa w Algierze znaleziono 10 dalszych zwłok żołnierzy, należących do legji zagranicznej, zaskoczonych przez nawalnicę śnieżną. Liczba ofiar wynosi obecnie 34. Kilku legionistów jeszcze się nie doszukano.

W Tangerze spodziewano się dzisiaj przybycia kaida Macleana, instruktora wojsk sultanskich, który, jak wiadomo spędził długi czas w niewoli u Rajzulego. Do wymiany jeńców wczoraj nie przyszło z powodu wygórowanych warunków po-

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Anatol Krzyżanowski.

## U progu nowego życia.

103)

♦♦♦♦

(Ciąg dalszy).

— Nie utrudniaj mi zadania — mówił poważnie. — Nie kaź żałować całego odwetu nad tobą, jakiego, ratując cię, zrzekam się dobrowolnie. Oto moje warunki, do których zastosować się musisz.

— Mów — rzucił ponuro.

— Dojechawszy do granicy najpierwszym pociągiem, wychodzącym stamtąd, powrócisz natychmiast do Warszawy. W poniedziałek rano pieniądze skradzione umieszczę napowrót w kasie banku, lecz klucz od niej odniesiesz bezwzględnie dyrektorowi, prosząc go o bezwzględny dymisję. Tym samym pociągiem powrócę i ja do Warszawy, aby w poniedziałek rano również stanąć do pracy w biurze.

— To wszystko już? — podjął Olszański drwiąco.

Lipowieckiemu krew do głowy uderzyła.

— Nie. Od kary cię uwalnim, pozostawiając ja twemu własnemu sumieniu. Gdzie nie ma jednak żalu i zadośćuczynienia, tam nie ma poprawy. Żądam więc, abys się zobowiązał uroczyście.

— Może mam dać słowo honoru?

— Nie wierzę twemu honorowi. Nie masz prawa do niego, — spoliczkował za cynizm niewczesny, słowem tym surowym Lipowiecki. — Nie masz już prawa do słowa honoru! Przy broni, jaką mam na ciebie, wystarczy mi, gdy zobowiąziesz się uroczyście, że noga twoja nie postanie nigdy więcej u pp. Sieniawskich.

— Ach! Hier liegt der Hund begraben! O złotowłosa Lenę chodzi...

— Zakazuję ci imię jej wymawiać! — uniósł się Stanisław. — Otóż nie tylko nie będziesz więcej w życiu u pp. Sieniawskich, lecz wogóle znikniesz na dwa lata z horyzontu Warszawy, oddając się przez czas ten pracy poprawczej.

— W klasztorze pewno? — szydził.

— Panie Olszański, nie kaź mi pan żałować, że cię ratuję od kajdan i więzienia. Jeżeli pan wolisz, bym przywołał żandarmów, to właśnie dojeżdżamy do stacji.

Opuścił głowę, jak zły pies, który kańczug zobaczy.

— Grasz rolę szlachetnego, lecz równocześnie trzymasz mnie, jak dzikie zwierzę, pod wymierzoną lufą rewolweru i znęcasz się nademną okrutnymi słowami — wybuchnął. — Ma to być zapewne zemsta rycerska. Lipowiecki broń opuścił.

— Przepraszam, jeżeli rozdraźniłem cię

— Podpiszesz? — zapytał.

— Po co? Cyrograf taki, obiegający świat cały, równa się karze hańbiącej. Wolę sąd jawny.

— Prózna obawa — wytłumaczył żywo Stanisław. — Jeżeli bowiem potrafisz dotrzymać umowy, ja wzamian zobowiązuję się pod słowem honoru, iż tajemnicy nocy dzisiejszej nigdy przed nikim nie zdradzę.

W przedziale głęboka zapanowała cisza. Przerywał ją tylko głuchy łoskot zatrzymującego się pociągu.

Olszański, z głową na piersi opuszczoną, w ponurej pograżony zadumie, namyślał się, co mu uczynić wypada. Tam za oknem, pomimo pozornych ciemności i spokoju, stał na peronie żandarm, którego ten szlachetny kat mógł przywołać jednym skinieniem ręki. Choćby więc rzucił się z rozkoszą na tego nienawistnego pedanta i zgniótł go na miazgę, o oporze nie może być mowy.

Zimny rozsądek przedstawiał mu równocześnie z jednej strony: hańbę, więzienie, kajdany i zesłanie do ciężkich robót; z drugiej, tylko dwa lata nieobecności... Czyż można się wahać?

Wyciągnął więc rękę po pióro.

Lipowiecki rozłożył mu arkusz na tym samym nieszczęsnym portfelu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





W sobotę, dnia 1. lutego, zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach

ś p.

## Hr. Stanisław Żółkowski

z Niechanowa.

W Zmarłym tracimy najlepszego opiekuna i dobrodzieja, to też wdzięczność dla Niego w sercach naszych nigdy nie wygaśnie!

Administracja dóbr Niechanowskich.

Za liczne dowody współczucia, okazane mi z powodu zgonu najdroższego męża mego ś. p.

## Jana Sobieckiego

składam niniejszym serdeczne

# „Bóg zapłać!”

Zofja Sobiecka.

Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym za szczere objawy współczucia, kwiaty i ostatnią przystęgię oddaną nieodżałowanej córce naszej, siostrze i szwagierce, ś. p.

## Jadwidze

składamy na tej drodze

# serdeczne „Bóg zapłać!”

Wojciechostwo Seydowle,  
Zygmuntostwo Seydowle. Marjan Seyda.

## Koncert dobroczynny

na rzecz „Kuchni dla ubogich” odbędzie się

w piątek, dnia 7. lutego r. b. o godz. 9 wiecz. na wielkiej sali Bazarowej.

Bilety po 2 i 3 mk. nabyć można w składzie cygar p. Drostego w Bazarze i przy kasie w dzień koncertu.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materiały na dachy w zapasie.

## Pokrywanie i renowacje dachów

na pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życ. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostechn. Telef. nr. 36.

## Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, również i parceluje na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe, amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych, udzielając zaliczek na parcelację lub regulowanie hipotek.

G. Ritter, Poznań, ul. Wodna 27. Tel. 26.

Większe ogrodnictwo poszukuje od 1-go kwietnia rb.

## chłopca,

któryby miał chęć wyczenia się pod korzystnymi warunkami ogrodnictwa. Łaskawe oferty przyjmuje

Fritz Prinsler,

ogrodowy.

Sommerfeld, Bz. Frankfurt a/O

## Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależnościami, ul. Bramkowa nr. 4 od 1. lutego do wynajęcia.

## Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przesłało na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. Przedpłatę na rok 1908 uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2,40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Sposobność jak rzadko taniego zakupu!

Cylindry z dziurk. norm do gazu i szkl. = 25 f.  
3 „ = 65 f.  
6 „ = 1,20 m.  
12 „ = 2,25 m

Nadzwyczaj trwałe cylindry do nafty i gazu

## Tip Top

oraz wszelkie artykuły do oświetlenia po każdej cenie ofiaruje

S. Dekiert i Sp.

Poznań, Zamkowa 4.

Telefon 1001.

Brązowe znaczki.

## Miód

patoka deserowy i kuracyjny z własnej pasieki w 5 kilogr. puszkach, opłatnie po 6 kor. miód do picia w demionach po 6 i 7 kor. wysyła

ks. Wl. Mikitka

prob. w Kupczyńskich poczta Denysów Gałcza. We większej ilości znacznie taniej.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

## poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

# Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebera.

Dla naszych abonentów

cena zniżona = 1 m.

Zgłaszając należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.). Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

## Szafy żelazne

ogniotrwałe do pieniędzy jedno i dwuskrzydłowe, specjalne dla kas kościelnych i Spółek. Do wmurowania od Mk. 27. — Kasety stal. do pieniędzy od M. 6. — Stiebela kasy do liczenia pieniędzy po Mk. 5,50. — Deski do liczenia, prasy do kopjowania z przyłorami poleca

Firma T. Otłanowski.

właśc.: B. Ziętkiewicz. S. Mińcikiewicz.

Poznań — Bazar. Telefon 565

## Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melloracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych

wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

- 1) roboty drenarskie na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
- 2) melloracje łąk przez nawodnianie i osuszanie (kultury murszowe.)
- 3) pomiary katastralne, gospodarcze, landszafkowe, regulacje granic itd.

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro w Toruniu ul. Fryderykowska 14.

Patent. zastrzeż:

# „Donatol”

błyszczak na obuwie,  
pierwszorzędny fabrykat  
z chemicznej fabryki

„Donatol” Wąbrzeźno Pr. Z.  
(Briesen, Wpr.)

wszędzie do nabycia

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniósłem w Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski  
ul. Garncarska 4.

## Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

## Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań, ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9-1, 3-6.

w niedzielę 10-12.



Przy placu Wilhelmowskim 3  
w domu front. na I. piętrze

są do wynajęcia ubikacje, składające się z 8 pokoi z przynależn. w całości lub oddzielnie, stos. na urządzenie w nich biur.

Największy i jedyny polski zakład specjalnie damsko-fryzjerski.

Wykonuję w mojej własnej pracowni wszelk. wyroby z włosów szybko i tanio.

Czesanie w domu i poza domem.

Mycie głowy.

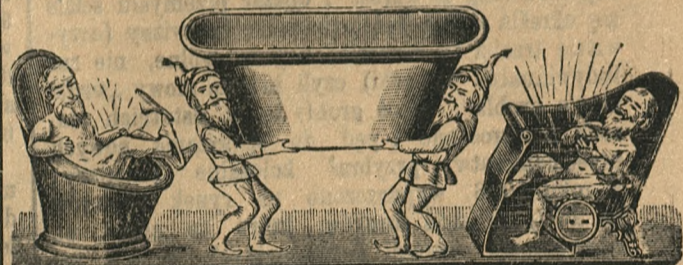
Dwa aparaty do suszenia włosów.

Zamówienia z prowincji wykonuję i wysyłam odwrotną pocztą.

Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane. — Uczenie przyjmuję każdego czasu

P. Jankowska,

św. Marcin 78, (tuż przy placu Piotra.)



Fabryka wanien kąpielowych wszelkiego rodzaju.

A. Stanek, Poznań, ul. Długa 18.

Telefon 762.

## Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

# magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Kupuję każdą ilość

# kartofli fabrycznych i służyć zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnieki

Poznań, ulica Lipowa 9,

Telefon 434.

## CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

# Meble

w wielkim wyborze

w nowo-urządzonym, znacznie powiększ. składzie

„Pałac Przemysłowy”

poleca Szanownej Publiczności

Wl. Nowakowski, ul. Butelska nr. 10.

dawn. Richter i Nowakowski, Butelska 12.



stawionych przez Rajznę w ostatniej chwili. Rajzla żądał, aby mu wolno było przybyć do miasta z całym oddziałem zbrojnych jeźdźców. — Komendant el Gebbas pozwolił mu tylko na eskortę złożoną z 10 żołnierzy. Pozostałym nakazano złożyć broń przy placówkach za bramami.

Mulej Hafid nadesłał do Fezu pismo, w którym zapowiada, że przybędzie tam niebawem. Po ukończeniu świętej wojny i odbiciu Casanblanki spodziewa się Mulej zdobyć także Udżę i przywrócić dawne granice państwa marokańskiego.

Gubernator Mekinez zagroził zbiorczym domów wszystkim mieszkańcom, którzy uciekli z miasta, jeżeli nie wrócą i nie będą służyli w armii Muleja Hafida. Na wiadomość o pogroźce tej powziął Abdul Asiz wszystkim zwolennikom swoim wrócić do Mekinezu, lecz ani jeden z nich nie wrócił.

## Wypadek królewicza serbskiego.

Białogród, 6. lutego. (TBW.) Serbski następca tronu Jerzy próbował wczoraj po południu w Topcziderze nową fuzję do polowania. Ponieważ nie zamykała się prawidłowo, uderzył królewicz nabiją fuzją o drzewo, aby łufom nadać kierunek normalny. Nagle oba naboje puściły i fuzja szarpnęła tak silnie, że królewicz upadł i zranił się lekko w prawą nogę. Powrócił jednak o własnych siłach do Białogrodu i dzisiaj rano używał zwykłej przechadzki.

## Burliwe zajęcia w Skupczynie.

Białogród, 6. lutego. (TBW.) Podczas rozpraw budżetowych w Skupczynie serbskiej występował młodociany Stojanowicz przeciwko uchwaleniu pensji dla następcy tronu i żalił się na samowolę policji białogrodzkiej. Gdy minister spraw zewnętrznych zabrał głos w odpowiedzi, powstała taka wrzawa, że musiano posiedzenie przerwać. Po przywróceniu porządku zarzucali posłowie przesowi ministrów, że usiłuje narzucić królowi pensję dla syna, aby go sobie zjednać. Sądząc z przebiegu rozpraw, obecne ministrowie serbskie będzie musiało ustąpić.

## Krótkie wiadomości.

— W procesie Petersa, byłego gubernatora Afryki niemieckiej przeciw b. gubernatorowi Bennigsenowi i redaktorowi Brüggemanowi założyli Bennigsen i dr. Peters apelację przeciwko wyrokowi pierwszej instancji.

— Bunt w Oranie. W kompanji francuskiego bataljonu karnego w Oranie wybuchł bunt. Żołnierze zamordowali jednego podoficera.

— Z Macedonji. Pod Rahowicą odkryły władze tureckie wielki skład broni, należący do powstańców bułgarskich. Skonfiskowano wiele karabinów systemu Mannlichera, oraz rewolwery i...

## ze sprawy.

— Wiece w Lesnie, w pow. chojnickim, odbył się pod przewodnictwem p. Karola Wiśniewskiego z Brus.

Jako pierwszy zabrał głos poseł p. Wiktor Kulerski i wygłosił w blizko dwugodzinnej mowie sprawozdanie poselskie. Szanowny mówca potrącił o wszystko co nas boli. Przedstawił zrozumiale i wyczerpująco wszelkie praktyki rządowe i nierządowe, na naszą zagładę obliczone. Uwydatnił dobitnie, że mimo wszystkich, przy pomocy Bożej i naszej pilności, zabiegliwości, oszczędności, miłości i zgody żadna moc ludzka zwyciężyć nas nie zdoła, choćby nieprzyjaciele nasi i na głowy się postawili. Pamiętać o tym powinniśmy, że gdy się sami na żadną ludzką pomoc oglądają nie będziemy, tylko na własne siły we walce o nasz byt, to i Pan Bóg nam przy pomocy nie odmówi. — Przemówienie to nagrodzono burzą oklasków.

Pan Wiśniewski w dłuższym przemówieniu położył zgrupowanym na serce nasz twarde obowiązki trzymania się kupy i zgody i trzeźwości. Obyśmy pamiętali, że wszystkie wydatki tylko u swego kapca i przemysłowca załatwiać powinniśmy. Trzeba także, abyśmy pamiętali o wychowaniu domowym i kształceniu młodego pokolenia, swych dzieci i rodzeństwa. Bo skoro w tych maluczki się duch zatrąje, to i po polskości. — Wywody te uzupełnił też jeszcze p. poseł obszernej i wyczerpująco.

Trzeci mówca, p. Wincenty Rogala z Wiela, dał wyraz radości z tak liczego zebrania, do którego nieistoty ani w Brusach, ani w Czernku lokalu nie można dostać dla wiadomych przyczyn. Potrącając o znaną bajkę o derwanianach się polaków od Pruse, uwydatnił, że dopóki nie stawia nam odowodu na to twierdzenie, my zawsze to jako frazes pospolitą uznajemy. Nie poczuwamy się też do żadnej winy i bez szemrania i zarzutu wszelkie ciężary i obowiązki państwowe wypełniamy. Przedłożył też mówca zebranim następującą protestującą rezolucję:

„My dziś zebrani wyborcy powiatu chojnickiego protestujemy uroczysto przeciwko nowemu projektowi o wyłączeniu, bez przyczyny ciężko nas krzywdzącemu, oraz przeciwko zamierzanemu prawu wyłączenia rodzinnego języka na zebraniach, którą wiecownicy z zapałem przyjęli.

— **Nowe Tow. robotników** zawiązało się w Wielkim Wysocku. Do zarządu wybrano: Stanisława Błaszczaka prezesem, Wojciecha Portasiaka zastępcą prezesa, organistę Józefa Gumińskiego sekretarzem, Franciszka Mrozińskiego skarbnikiem.

Zebrania odprawiać się będą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca po nabożeństwie.

— **Wiece wyborców w Grudziądzu** odbędą się w niedzielę 9. lutego o godz.

12. w południe na sali Domu Przemysłowego u p. Gembkiego, przy ul. Długiej.

O liczny udział uprasza  
Towarzystwo wyborcze.

— **Zebranie Tow. organistów** na Gniezno i okolegę odbędzie się w domu Katolickim w Gnieźnie we wtorek 11. bm. Szanownych kolegów o liczne i punktualne przybycie na godz. 2. po południu uprasza

Zarząd,

— **Walne zebranie Kasy Pożyczkowej w Gnieźnie** odbędzie się w środę 12. lutego r. b. o godz. 4. po południu w Gnieźnie na sali hotelu Europejskiego.

Porządek obrad: 1. Sprawozdanie rady nadzorczej z czynności za rok 1907 2. Przedłożenie rachunków za rok 1907. 3. Uchwała dotycząca podziału zysku, przyjęcia bilansu majątkowego i udzielenia pokwitowania. 4. Wybór 4. członków rady nadzorczej. — 3 na trzy lata, 1 na jeden rok (w miejsce p. J. Teski). 5. Wnioski bez uchwał. Rachunki za rok 1907. i spis członków Spółki wyłożone są do przejrzania w lokalu kasowym.

Gniezno, 31. stycznia 1908.

Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie.

Rada Nadzorcza:

P. Kulesza, prezes.

— **Wiece polskie na Łużycach brandenburskich.** W Dzień Berlinskim czytamy: W ostatniej połowie stycznia odbyły się tutaj dwa wiece polskie, jeden w miejscowości Klettwitz, drugi w Saou w pobliżu Złokomorowa (Senftenberg).

W Klettwitz, gdzie pracuje kilkaset polaków w kopalniach węgla, przewodniczył wiecowi p. J. Regulski z Złokomorowa. Pierwszy przemawiał p. K. Kulski, podając w streszczeniu obraz naszego położenia politycznego pod zaborem pruskim, oraz krytykując miejscowe stosunki polaków na Łużycach.

Pan Regulski rozwodził się obszernej o nowych ustawach kłapszastych, które bardzo niekorzystnie przepisy zamierzają dla górników i przypomnieli zebrani obowiązek wybrania dzielnych polaków na „starszych“ kłapszaftu.

W dyskusji zabrał głos p. Krause z Klettwitz i przewodniczący tamtejszego Tow. robotniczego. W końcu zachęcali pp. K. K. i Regulski do wstępowania w szeregi organizacji zawodowej, by móc robotnikom w jakiejś formie polepszać ich byt materialny. Wiece odbył się dnia 10. stycznia; było przeszło 100 obecnych, samych mężczyzn.

Wiece w Saou sformułowało doświadczenia sały moc robotnika polskiego ze wszystkich sąsiedzkich miejscowości. Zebrało się blisko 500 osób.

Uświadomieni rodacy zdążyli na wiece nawet z dalszych stron jak z Ranna, Wielkiej Rezi, Welzowa, Złokomorowa, gdzie kolej kosztuje 30 fen., a drogi pieszej prawie dwie godziny borami.

Przewodniczącym wybrano p. Regulskiego. Posła Kulerskiego przyjęli wiecownicy owaocynje.

Szanowny mówca nasampród skreślił punkta zasadnicze i stanowisko Koła Polskiego względem stanu robotniczego i kwestji robotniczej i socjalnej. W bardzo popularny i szczerzy sposób omówił dzisiejsze warunki bytu mas robotniczych, niedomagania w regulacji maksymalnej i minimalnej płacy dziennej zwłaszcza w wielkim przemyśle, oraz niedostateczne przepisy prawne co do ochrony życia pracujących po fabrykach, w kopalniach żelaznego węgla itp.

Wskazywał dalej poseł Kulerski na różne reformy w dziedzinie socjalnej, które rząd pod parciem prądów klasowych walk już poniekąd zaprowadza.

W dalszym toku swej przeszło godzinnej mowy omawia poseł Kulerski ostatnie antypolskie projekty w Sejmie i Parlamencie. Mówca ostro i dosadnie skrytykował przedłożenia pruskie, które mają nam zadać rzekomo ostateczny cios. Świadomość krzywdy, jakąby nam przez to sprawce wyrządzono, gdyby w praktyce je do nas zastosowywano, udzieliła się snać i najobojętniejszym, gdyż często zrywały się ogólne protesty i głosy oburzenia na projektowane bezprawia.

Mówcy podziękowano w końcu oklaskami, a córka p. Korneckiego, prezesa Tow. rob. ubrana w biel wręczyła mu bukiet kwiatów.

Zabrał też głos niejaki p. Krajewski, polski socjalista, ganiąc Koło polskie w jakimś tam starym przypadku, lecz go zebrani zakrzyczeli, a szan. poseł dał mu stosowną odpowiedź w tym względzie.

Zresztą wiece ten był imponujący i poważny. Nawet dwóch żandarmów pruskich, którzy reprezentowali władzę policji, przyznać to pewnie musieli. Po godzinie 6 zamknął przewodniczący wiec pochwaleniem Pana Boga.

Ma się również odbyć wiec w N. Welzow, lecz staczymy jeszcze formalną walkę piśmienną i na języki z miejscowym Amtsvorsteherem o spozwolenie, który jest nadzwyczaj cięty wobec polaków. »Ich gestatte nicht«, powiada i basta.

Wiece polski dla polaków w Neu-Welzow i Welzow odbędzie się wreszcie na Łużycach w niedzielę 9. lutego.

## Ze świata.

### Nowy wynalazek wojenny.

Paryż, 5. lutego. (TBW.) Eclair donosi, że fizyk Branly wynalazł przyrząd, za pomocą

którego można torpedę skierować z całą pewnością w zamierzony punkt. Dzieje się to przez użycie fal Herza, nie alegających wpływu innych fal elektrycznych. Za pomocą tego można wywoływać eksplozję min lądowych na bardzo daleki dystans.

### Eksplozja w Hoboken.

Bruksela, 5. lutego. (TBW.) W porcie nastowym Hoboken pod Antwerpią nastąpiła dziś rano okropna eksplozja. Z przybyłego wczoraj parowca amerykańskiego towarzystwa naftowego wypuszczano za pomocą przewodu podziemnego naftę do zbiornika na brzegu o pojemności 80 tonn. Nagle cały prawie już napelniony rezerwoar z kolosalnym bukiem wyleciał w powietrze. Szczątki wyrzuciła eksplozja na kilkaset metrów w około. Zbiornik stoi w płomieniach. Strata materialna jest bardzo znaczna. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

### Trzęsienie ziemi w Czechach.

Praga, 5. lutego. (TBW.) Wczoraj rano o 6 nastąpiły pod Achem dwa dość silne wstrząśnienia ziemi. Równocześnie odczuło trzęsienie ziemi w Hraščicach, a dzisiaj powtórzyły się wstrząśnienia w kilku miejscowościach Gór Kraszcowych.

### Bunt w więzieniu.

Paryż, 5. lutego. (TBW.) W Lyonie wybuchł bunt w więzieniu wojskowym. Aresztanci wzbraniłi się powrócić do wspólnej sali, śpiewali pieśni rewolucyjne, wznosili okrzyki na cześć Herwoga i usiłowali rozbroić posterunki. Jednego żołnierza stojącego na posterunku raniono kamieniem w głowę. W końcu straży udało się przywrócić porządek.

### Epidemie w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 6. lutego. (TBW.) Nagła zmiana temperatury wywołała tutaj w centrum miasta zatrważającą śmiertelność, zwłaszcza wśród ludności uboższej. Na zapalenie płuc i drgawę karku umiera dziennie cztery razy tylu pacjentów, co w tym samym czasie roku zeszłego. Szpitale dla chorób epidemicznych są przepelnione. Do powiększenia nędzy przyczynia się brak zajęcia. Około 25 tysiącom osób grozi śmierć głodowa. Przeszło 10 tysięcy bezdomnych błądzi po zaułkach, nie mając gdzie złożyć głowy do snu.

## Z posiedzenia Rady miejskiej.

Główny przedmiot obrad wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej tworzyła dyskusja nad etatem miejskim na rok 1908. Zanim jednak przystąpiono do punktu tego, załatwiono się przedtem z kilku wnioskami mniejszej wagi, jak wyborem kilku radców ubogich, zastępcy sędziego polubowego na jeden z okręgów języckich, wyborem mężów zaufania dla oboru ławników i sędziów przysięgłych na rok 1909., oraz wzmocnieniem niektórych pozycji etatowych za rok ubiegły.

Na wstępie zabrał głos nadburmistrz p. dr. Wilms i dał odpowiedź na rezolucję, przyjętą na zebraniu rzemieślników i robotników będących bez zajęcia, jakie się odbyło dnia 21. stycznia w Dolinie Szwajcarskiej na Wildzie. W rezolucji tej jak wiadomo, domagali się petenci u magistrata przyspieszenia robót publicznych celem zlagodzenia panującego obecnie w Poznaniu bezrobocia mianowicie w zawodzie budowlanym. Odpowiedź p. nadburmistrza na odnośną rezolucję wypadła nadzwyczaj przychylnie. Magistrat uznając smutne położenie robotników budowlanych, wywołane ogólnym zastojem w budownictwie, wstąpił się przedewszystkiem u komisji dla rozszerzenia miasta z prośbą, by niezwłocznie rozpoczęła wszystkie te prace, które w obecnym czasie mogą być wykonane. Równocześnie nakazał magistrat przystąpić do niektórych prac miejskich, jak około nowego teatru miejskiego i splanowania wałów przy pomniku Bismarcka, przy których to pracach znajdzie zatrudnienie około 100 robotników. Magistrat zwrócił się także celem wyjednania pracy do okolicznych ziemian, lecz robotnicy nasi miejsce niestety na wsi pracy podejmować nie chcą.

Następnie powiadomił p. nadburmistrz zebranych o odsłonięciu pomnika Prissnitza na alei Wilhelmowskiej, które się odbędzie w przyszłą niedzielę 9. bm. o godzinie 12. w południe. Dość obszerna dyskusja wywiązała się nad wnioskiem magistrata, dotyczącym ustanowienia linii wytycznych dla uliczki pobocznej pomiędzy gruntem należącym do zakładu Siostr Eżbietank a kamienicą nr. 4. przy ul. Łakowej. Siostry Eżbietanki zamierzają przy uliczce tej wystawić na gruncie swym sanatorium i w tym celu stały do policji budowlanej wniosek o udzielenie koncesji budowlanej. Policja budowlana na odnośny plan budowlany się nie zgodziła, wychodząc z założenia, że projektowany gmach wedle opracowanego planu przylegałaby za blisko do pomienionej uliczki, a magistrat zamierza pomiędzy gruntem zakładu a kamienicą nr. 4. wytknąć ku wałom nową ulicę szerokości 15 metrów. Odnośny referent radca regencyjny p. Bartenstein twierdzi, że gdyby miano wytknąć tam nową ulicę, natenczas projektowany budynek musiano by znacznie cofnąć od dotychczasowej granicy ku ogrodowi należącemu do zakładu, wskutek czego większa część ogrodu uległa zniszczeniu, a ogród dla sanatorium jest rzeczą niezbędną. Mówca przytacza, że sprawą tą zajmował się w magistracie głównie sekretarz p. Mengel, który jest właścicielem kamienicy pod nr. 4., a więc ma niepoimerny w tym interes, by tamże wytknęto nową ulicę. Wzmianka ta, swoją drogą bardzo trafna, nie podobała się widocznie magistratowi, a mianowicie radcy miejskiemu Schulzowi, który stanął w obronie p. Mengla. Pan Schulz

w obronie p. Mengla posunął się nawet tak dalece, że przychylnie stanowisko, jakie objawia się w komisji dla ustanawiania linii wytycznych ku Siostram Eżbietankom, śmiało zwalił na agitację Siostr wśród poszczególnych członków komisji. Sprawa na mnie wrażenie, tak odezwał się bowiem p. Schulz, jakoby Siostry dla zjednania sobie względów były osobiste u każdego z członków komisji. Przeciw tej insynacji zwrócił się sam przewodniczący oraz członkowie odnośnej komisji pp. Asmus i prof. dr. Thümen, uważając odezwanie się p. Schulza za nieparlamentarne.

Przy głosowaniu wniosek magistratu upadł a przeszedł wniosek radnych pp. Asmusa i Thümena, domagający się oddania sprawy tej magistratowi do powtórnego rozpatrzenia.

Na urządzenie ogródków na podwórzu szkoły dla dziewcząt na Jeżycach uchwalono 358 50 mk.

Na koniec przystąpiono do omówienia budżetu miejskiego na rok 1908. Jako pierwszy zabrał głos pan nadburmistrz dr. Wilms, który w przeszło godzinnej mowie dał dokładny pogląd na nowo przedłożony etat w porównaniu z etatem zeszłorocznym.

Po p. nadburmistrzu przemawiali w sprawie etatu pp. Piaczek, Gaertig i w końcu p. dr. Ludwik Kantorowicz. Rozwodził się bliżej nad ich przemówieniami nie ma chwiłow wielkiego celu, uczynimy to w następnych sprawozdaniach przy omawianiu poszczególnych pozycji etatowych. Znacząca chyba wypadła nie tylko, że stopa procentowa podatku komunalnego w roku bieżącym nie będzie podwyższoną.

Dla spóźnionej pory — zbliżyła się bowiem godzina pół do 9. — dalsze debaty nad budżetem odłożono do następnego posiedzenia.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 6. lutego.

Kalendarz. Dziś: Dorota p. i m. Teofila m. Bohdana b.  
Jutro: Romualda op. Salisława b.

Wschód słońca. Dziś: 7.38 zachód: 4.51  
Jutro: 7.36 „ 4.53  
Wschód księżycy. Dziś: 9.34 zachód: 10.25  
Jutro: 9.54 „ 11.42

\* Znaczki dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

\* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na piątek 7. b. przeważnie pochmurno i mglisto bez znaczących opadów; amarkowane wiatry północno-zachodnie i cokolwiek chłodnie.

\* Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Alejach nr. 18. jest otwarte codziennie rano od 10.—1. po południu od 4.—6., w niedzielę i święta od 12.—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2.—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach 10.—1. i 4.—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytków posłów naszych.

### \* Z teatru:

W czwartek Dom otwarty, komedia M. Bałuckiego. Ceny zwyczajne.

W piątek, Chwaliszewo, sztuka w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez F. Domnika, z muzyką M. Swiężyńskiego. Ceny do połowy niższe.

W sobotę wystawionem będzie na scenie naszej arcydzieło poezji polskiej Baladyna, tragedia w 5 aktach (10 obrazach) Juliusza Słowackiego z udziałem całego prawie personelu teatralnego. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3. Porwanie Sabinę, komedia w 4 aktach przez P. Schoentana. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Balladyna, tragedia w 5 aktach (10 obrazach) J. Słowackiego. Ceny zwyczajne.

\* Pogrzeb śp. Jadwigi Seydowej odbył się wczoraj z kaplicy Przemienienia Pańskiego na ementarz staromarciński. Kodukt pro-adził ks. dr. Zimmermann w asystencji kilku księży. Za trumną postępowali najbliższa rodzina, krewni i liczne grono przyjaciół i znajomych.

Wieczny spokój Jej duszy!

\* Zebranie Wydziału lekarskiego Tow. P. N. odbędzie się w piątek 7. b. m. o godzinie pół do 9. w lokalu Towarzystwa, przy ul. Berlińskiej 16.

Dr. Fr. Chłapowski, Dr. T. Dembiński, prezes, sekretarz.

\* Na pomoc naukową dla dziewcząt polskich złożyli w miejsce wieńca na trumnę śp. Jadwigi Seydowej Władysławostwo Seydowie z Poznania 10 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

\* Podziękowanie. Z wieczoru Grotteckiego urzędzonego staraniem pp. dr. Dembińskiej, Haliny Ebińskiej i dr. Niegolewskiej na Stacji Sanitarnej w Kobylnicy zebrano 1369,45 marek. Odchodzi kosztów 415,70 mk., pozostaje 953,75 mk., z których dziękując, uprzejmie kwitując, wyrażają zarazem w imieniu zarządu ser-



deczne podziękowanie Szanownemu prelegentowi, p. Grabowskiemu, Studniarskiej i Zakrzewskiej za utwory muzyczne, p. J. Rygerowi za deklamację oraz wszystkim, którzy do uświetnienia wieczoru się przyczynili, czy to biorąc czynny udział w występach, czy służąc pomocą i radą w przygotowaniach do obrazów, czy też zasilając hojnie wybornymi przysmakami bufet, zastawiony dla gości w foyer teatralnym.

Zdąsławowa Czartoryska.

— \* **Podziękowanie.** Odebrałam z wystawy robót kobiecych od pani Walerowej Łebieńskiej za pośrednictwem p. Elżbiety Stawlewskiej 25 mk. dla Towarzystwa pań św. Wincentego a Paulo. Od pani J. J. z D. 20 mk., za które w imieniu Towarzystwa składam Bóg zapłać.

Wacławowa Swinarska, przewodnicząca.

— \* **Trzecia wieczornica ludowa** odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 9. lutego o godz. 4 1/2 po południu na sali ogrodowej Lamberta i zapowiada się niezwykle interesująco. Wykładu historycznego „O Poznaniu” podjął się pan poseł dr. Niegolewski. Następnie szereg obrazów świetlnych przedstawi nam najwspanialsze gmachy i pałaty naszej stolicy, którą niestety sami aż nadto mało znamy. Oprócz tego urozmaić wieczornicę śpiewy, deklamacje i popisy muzyczne. Sądźmy, że tak obfity i interesujący program ściąganie na salę Lamberta jak najliczniejszą publiczność. Wstęp na salę 20 fen.

— \* **Walne roczne zebranie Sokola** ponażńskiego odbyło się w środę wieczorem na sali Domu Katolickiego. Zebranie zajął krótkim przemówieniem o godzinie pół do 10. prezes dr. Ksaw. Zakrzewski. Przewodniczącym obrano p. Jana Zabłockiego, który powołał do pióra druha Posieczka.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania miesięcznego i po przyjęciu trzech nowych druhów przystąpiono do najobciążającego zadania walnego zebrania, t. j. do oboru nowego zarządu. Prezesem obrano na dalszy rok druha dr. Zakrzewskiego, sekretarzem w miejsce ustępującego dobrowolnie druha Kryga wybrano druha Kaczmarska, skarbnikiem pozostał nadal druha Tadeusz Siewicz. Do Rady wybrani zostali druhowie Borucki, Gładysz, Maćkowiak, Włodarczyk, Lewandowski, Marciniak, Weselik, Bugzel i Wolski. Chorażym obrany został druha Teofil Czerwiński, podchorążym druha Grzesiak a marszałkami druhowie Maliński i Fiebich. Starbnikiem funduszu budowlanego obrano w miejsce Mikołajczaka druha Boruckiego. Do komisji rewizyjnej wstępują druhowie Rzepecki, Kryg, Janowski, Grajkowski, Barwicki i Anders. Ponieważ przy wolnych głosach nikt do głosu się nie zgłaszał, zamknął przewodniczący zebranie o godz. 11. hasłem sokolim: „Czołem!”

— \* **Cześć pieśni!** Jak już donosiliśmy urzędująca Kolo Spiewackie Polskie w sobotę dnia 8. lutego r. b. na wielkiej sali Lamberta koncert wokół instrumentalny połączony z skromną zabawką. Prócz kilku już uwiecznionych pierwszoplanowymi nagrodami utworów wykonane zostaną również wyjątki z oper Lohengrin i Tannhäuser.

Kolo d. kładła wszelkich starań, by wszystkie utwory jak najlepiej zostały wykonane, tak, iż koncert i wybredniejszych słuchaczy zadowoli. Podczas koncertu wystąpi także dyrygent Kolo p. Mieczysław Fibak z kilku utworami na wiołonczeli.

Spodziewamy się przeto, że szan. Publiczność pospieszy gromadnie na ten wieczór pieśni i da druzyńce śpiewającej bodźca do dalszej pracy. Bliższe szczegóły podają rozwieszzone afisze.

— \* **Przypominały** o już wspomnianym wieczorku Promienia odbył się majającym na salce Domu Przemysłowego w niedzielę 9. b. m. Obok programu wokół-muzycznego postarano się o miłe niespodzianki, jakie przyczynią się do uprzyjemnienia wieczorku. Jakkolwiek zaniechano wysłania umyślnych zaproszeń, to nie wątpimy, iż znajdzie się dostateczna liczba życzliwych sympatycznemu towarzystwu.

— \* **Klub de Violon.** Pierwszy występ kółka koncertowego Klub de Violon odbędzie się w przyszłą sobotę 8. b. m. o pół do 9. wieczorem na sali Domu Katolickiego św. Marcina 69. Program składa się z kilku deklamacji, dialogu dramatycznego i koncertu pod kierownictwem p. M. Z. Meisnera. Ceny miejsc: I miejsce 75 fen., II miejsce 50 fen. Czysty dochód przeznaczają się na kształcenie młodzieży w muzyce.

Zarząd.

— \* **Zmiana posiadłości.** Bank Ludowy na Jeżycach nabył na własność grunt z ogrodem przy ul. św. Wawrzyńca nr. 34. od ogrodowego p. Bolesława Andersza, mieszkającego przy ulicy Wielkiej Berlińskiej nr. 57. Cena kupna 47,500 marek.

— \* **Egzamin** na sekretarzy sądowych zdało w czwartek przy sądzie namiestnickim w Poznaniu 13 aplikantów sądowych, o ile z nazwisk wnioskować można, sami niemcy.

— \* **W sprawie mieszkań** sklepowych wydał minister dla robót publicznych rozporządzenie, zmierzające do jaknajdalejszego ograniczenia tych mieszkań, mianowicie w wielkich miastach. Prezydentem regencyjnym polecono, dążyć do tego, by dotychczasowe przepisy policji budowlanej ewentualnie obostrzone, aby zapobiec jeszcze więcej jak dotychczas używaniu mieszkań sklepowych nie odpowiadających wymaganiom higienicznym.

— \* **Nieszczęśliwy wypadek** wydarzył się we wtorek po południu około godziny 3. podczas ćwiczenia w strzelaniu na Kernwerku. Jeden z ćwiczących tam żołnierzy z pułku piechoty nr. 46. chciał przed wystrzałem wydobyc palcem śnieg z lufy, gdy nagle strzelba puściła i nabój, aczkolwiek tylko ślepy, urwał mu cały palec serdeczny u lewej ręki a wszystkie inne palce znacznie pokaleczył.

— \* **Wandalizm.** We wtorek przyaresztowano pewnego robotnika, który z rozmysłem wybił kamieniem wielką szybę w oknie wystawnym pewnego sklepu przy ul. Szerokiej, wartości 150

mk. i w pewnym oknie wystawnym przy ul. Szewskiej, wartości 350 mk.

— \* **Wzruszająca scena** rozegrała się onegdaj przed południem na stromej części ul. św. Marcina. Koń u powózki z Łącznego Miyna rozbiegawszy się, w szalonym pędzie podążył ku placowi Piotra, gdzie wskutek ślizgawicy upadł na ziemię i złamał sobie nogę. Na szczęście z ludzi młk nie odniósł szwanku. Konia zaś zabrał ze sobą oprawca.

— \* **Wielki pożar** wybuchł w środę w południe na Jeżycach w kamienicy przy ul. Wielkiej Berlińskiej nr. 19. narożnik ul. Hohenzollerów. Zanim straż pożarna przybyła na miejsce, stał już cały dach w płomieniach. Po godzinnych wysiłkach zdołano ogień umiejscowić. Wielkie niebezpieczeństwo przedstawiały spadające dachówki, z których jedna zraniła pewnego strażaka w głowę, lecz na szczęście tylko lekko. Prace około uprzątnięcia zgłoszcy trwały do godziny 3. Przyuczyny pożaru nie stwierdzono.

— \* **Szanownej Publiczności** zwracamy uwagę na nowy, nadzwyczajnie ładny program Kinematografu przy pl. Wilhelmowskim nr. 8. Interesujący ten program trwać będzie tylko do niedzieli. Niechaj zatem każdy korzysta z okazji obejrzenia go.

— \* **Podatek od psów.** Kto chce być zwolnionym od psów, musi w tym celu stawić do magistratu wniosek z odpowiednim uzasadnieniem. Wnioski takie na rok 1903 trzeba stawić najpóźniej do 1. marca r. b. Ktoby termin ten zmudził, obowiązany będzie zapłacić podatek przynajmniej za pierwsze półroczce.

— \* **Przestrzega dla dziewcząt.** Policja pszczyńska na Górnym Śląsku ogłasza, że w ostatnim czasie namówiono kilka dziewcząt do służby w Berlinie, lecz je później zawieziono do Kilonji i tam je oddano w ręce agentów. Tu dopiero się dziewczętom otworzyły, że chodzi o jakiegoś niedobrego, i zawazyły pomocy policji, która dziewczęta uwolniła od dalszych brzydkiich losów. Naszym zdaniem dziewczęta nie powinny wcale do Berlina się udawać, bo tam nie dobrego nie zaznają, a zguba duszy jest tam niemal pewna.

— \* **Pakość.** Na szczególny żart pozwolił sobie w tych dniach pewien posiadziciel ziemski z okolicy Szubina. Za cukrowkę dostawioną do tutejszej cukrowni, otrzymał on dopłatę wysokości około 1000 marek i z uciechy począł na ulicy rozdawać pomiędzy dzieci pieniądze, pieczywo i różne cukierki. Z czasem otoczyło go tyle dzieci i kobiet, że widział się zmuszonym uciekać na dworzec, lecz cała zgraja podążyła za nim i cały dworzec otoczyła do tego stopnia, że wreszcie musiała wkroczyć policja i tłum rozpedziła.

— \* **Wrocław.** W niedzielę dnia 2. lutego odbyły połączone Towarzystwa polsko-katolickie, Przemysłowców i Sokół wspólną zabawę karnawałową na wielkiej sali Domu św. Wincentego. Udział publiczności, jak donosi Gaz. Opol., był bardzo liczny, tak iż obszerne sala była po brzegi zapełniona. Odegrano najprzód komedię w 4 aktach Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskim, która zebraniem, jak było widać z częstych hucznych oklasków, bardzo się podobała, a następnie rozpoczęły się tańce polonezem, do którego stanęło przeszło 100 par. a który wprowadził redaktor Gaz. Opolskiej z panią Adamczewską z Wrocławia. Bawiono się ochocho do wczesnej godziny rannej, a większa część publiczności, starzy i młodzi, dotrwała do końca, co świadczyło o tym, jak przyjemnie im było spędzić kilka godzin na miłej rozrywce wśród swoich.

— \* **Z Chełmińskiego.** Dobra w Trzebieluchu, które nabyła Komisja kolonizacyjna, rozparcelowano już między kolonistów. Razem sprawadzono ich szesnaście, z tych tylko pięciu parcele kupili, reszta ziemię tylko zadzierzawiła.

— \* **Pelplin.** Najprzew. ks. biskup sufragan Klunder już przeszło trzy tygodnie choruje na dokuczliwy reumatyzm w nogach; w ostatnich dniach przystąpiło jeszcze zapalenie opłucay. Ale jest nadzieja, że zdrowie rychło wróci.

— \* **Opole.** Regencja polska przesłała z rozkazu ministra oświaty do inspektorów powiatowych następujące zawiadomienie: Wnioski o premje niżej 50 mk. dla nauczycieli za kierownictwo bibliotekami ludowymi, zabawami dla młodzieży i ludu, urządzaniem wieczorków zwanych „Elternabende“ i „Volksunterhaltungsbende“, odrzuca się niniejszym, ponieważ podobne drobne wynagrodzenia nie są pożądane. O ile premje dla nauczycieli wogóle są potrzebne, będzie je się w przyszłości w kilkoletnich odstępach w odpowiedniej wysokości ustanawiało!

Gazety niemieckie piszą, że zawiadomienie powyższe wywołało wielkie rozgorzenie wśród nauczycieli. Ma się rozumieć!

— \* **Nowy arcybiskup paryski.** Stanowisko, opróżnione przez zgon kardynała Richarda, zajął na mocy przesłanej przez kardynała Merry del Val, w imieniu Papieża depezy, ks. Amette, koadjutor paryski, arcybiskup in partibus Sudy, w arcybiskupstwie paryskim. Ks. Amette urodził się w r. 1856. w Douville, w departamencie Eure. W roku 1905. kardynał Richard powołał go, za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, na swego koadjutora do Paryża.

— \* **Agitacja przedwborcza rusinów.** Zgromadzenie w Rożnowie (pow. śniatyński w Galicji) uchwaliło popierać kandydaturę do Sejmu niejakiego Antoniego Hoszuty. Kontr-kandydatem jego był znany agitator ukraiński dr. Tryłowski. Obawiając się, że dr. Tryłowski nie przyjedzie, postanowili stronnicy jego Hoszuta zabić.

Napadnięto więc onegdaj na niego na drodze z Kolomyi do Rożnowa i zbito tak strasznie, że Hoszuta dogorywa.

W ciemnościach nocy zabito zamiast towarzysza Hoszuty niejakiego Taralasa, stronnika Tryłowskiego, który całą akcją w tym zamachu kierował.

— \* **Hojna ofiara.** Małżonka wielkiego przemysłowca francuskiego, p. Debrousse, zbudowała kosztem 2 milionów franków przytułek dla starców pod Lyonem; nadto zaś złożyła 7 milionów na cele dobroczynności publicznej. Rodzina Debrousse ofiarowała już na inne cele i instytucje 20 milionów.

— \* **Szkola pogromców.** Instytut psychologii zoologicznej w Paryżu, utrzymywany z funduszów przeznaczonych przez państwo na muzeum przyrodnicze — postanowił otworzyć szkołę specjalną dla pogromców zwierząt. Ciało nauczycielskie tego zakładu składać się będzie z uczonych i byłych pogromców. Zwierzęta będą tresowane jedynie mocą wpływu psychicznego, bez używania jakiegokolwiek przemocy zewnętrznej.

— \* **Ofiara „polityki“.** Pewien żydek warszawski zalegał w regulacji długów wekslowych. Inkasenci, zgłaszający się od wierzycieli, zastawali w składzie zapłakaną żonę owego żydka, która zapewniała, że mąż został aresztowany „za politykę“. Zdjęci litością wierzycieli, współwyznawcy, zaniechali dochodzenia prawnego, nie chcąc rujnować rodziny „więźnia“. Dopiero po upływie trzech tygodni wykryto, iż mniemana „ofiara polityki“ siedziała szczerze ukryta we własnym mieszkaniu, a dochody ze składu chował do kieszeni. Wierzyciele spozstrzegli podstęp dopiero, gdy znaczna część inwentarza została wyprzedana, a ogłoszenie posiadłości stało się bezcelowe.

— \* **Strach ma wielkie oczy.** W Łodzi we wtorek o godzinie 4. po południu w chwili, gdy pociąg elektryczny, idący w stronę Pabianic, dochodził do przystanku Rokicie, nagle rozległ się ogłuszający huk. W wagonie, oprócz znacznej ilości pasażerów, znajdowali się dwaj strażnicy na tylnej platformie, oraz dwóch szeregowców na przedniej platformie.

Na odgłos huku, podobnego do kilku naraz wystrzałów, wśród pasażerów powstał popłoch. Niektórzy, sądząc, że są osaczeni przez bandytów, zaczęli układać się w wagonie, gdy tymczasem inni zaczęli się cisnąć do wyjścia i wyskakiwać na tor.

Pierwsi z wagonu wyskoczyli strażnicy i żołnierze i dali w powietrze kilka strzałów. Wreszcie, zarówno strażnicy, jako też służba pociągowa, nie widząc wokoło nikogo, ktoby mógł strzelać, zaczęli szukać przyczyny huku przy tramwaju. I oto co się okazało. Mechanizm, czyli zbiornik prądu, uległ zapaleniu, wskutek tego łącznik, wystający nad wagonem pękł, powodując huk, który narobił tyle popłochu.

— \* **Nowy projekt.** Chełmskie bractwo prawosławne wysłało do ministra spraw wewnętrznych memoriał z prośbą, aby wale Suchowola, Szewnia, Kospudy, Topoleza i Klucówka, oraz miasto Biłgoraj, które nie zostały objęte planem wyłączenia z Królestwa Polskiego były włączone do przyszłej gubernji chełmskiej, jako miejscowości, posiadające ludność prawosławna. Dodać należy, że żądanie wyłączenia wymienionych wsi obejmuje dość znaczny obszar, bo sięgający prawie do Zaruscia.

Tak więc zachłanność istinno — rosyjską jest niewyczerpaną w swych pomysłach.

— \* **Generał Görgey.** W tych dniach święcił węgierski generał Artur Görgey 90-letnią rocznicę swych urodzin. Gdyby nie rocznica ta, nie dowiedzielibyśmy się może, iż słynny niegdyś bohater wojny o wolność Węgier jeszcze żyje. W czasie marcowej rewolucji 1848. roku z laboratorium chemicznego (po zręczeniu się kariery w wojsku austriackim zaczął studiować chemję), przeniósł się Görgey na pole bitwy. Zaczął jako kapitan honwedów; wkrótce został majorem. Dobry żołnierz, pełen nieustraszonej odwagi, trzeźwości a nawet okrucieństwa, zyskał sobie dużą popularność. W listopadzie objął komendę nad górną dunajską armją. Niepospolity talent na dowódcę, ujawnił w czasie cofania się przed przemożnymi w liczbie oddziałami generała Schlicka. Görgey był zwolennikiem konstytucji, a sprzeciwiał się republikańskim tendencjom Kossutha. Między nimi przychodziło często do ostrych starć, które zakończyły się ustąpieniem Kossutha i przyznaniem Görgeyowi dyktatury. Jednakże sukces z Rosji, jaki Austria otrzymała, zmusił Görgeya do poddania się. Broń też złożył w Villagos. Görgey był jedynym, który zaraz po złożeniu broni został wypuszczony na wolność. Ułaskawił go cesarz Franciszek Józef na prośbę cara Mikołaja I, któremu zaimponowały strategiczne zdolności Görgeya. Po uwolnieniu z więzienia zesłano go do Celowca, gdzie do roku 1867. pracował jako chemik w fabryce sukna. Powróciwszy do Węgier, był urzędnikiem przy siedmiogrodzkiej kolei. Obecnie mieszka w Wyszehradzie, zdala od ludzi i świata.

— \* **Ślub miljaderki.** Nowa fortuna amerykańska przeszła w ręce arystokraty europejskiego. Panna Gladysz Vanderbilt poślubiła magnata węgierskiego, hr. Władysława Szechenyi'ego, przynosząc mu w posagu 10 milionów dolarów (40 milionów marek). Ślub odbył się w Nowym Jorku z niebywałym przepychem; same kwiaty — róże i storczyki — oraz materje do dekoracji ślubnych kosztowały 25000 dolarów. W śniadaniu weselnym uczestniczyło 350 osób. Podarunki ślubne ocenione są na miliony.

— \* **Kanał Panamski.** Według wiadomości udzielonych dziennikom amerykańskim przez jednego z inżynierów kierujących przekopem panamskim, wielkie to dzieło ma być ukończone w r. 1915, a obecnie pracuje 30.000 ludzi. Stan zdrowotny znacznie się poprawił; wskutek bowiem wprowadzenia wielu zmian i ulepszeń w trzech ostatnich miesiącach, nie zdarzył się ani jeden wypadek śmierci.

Dla pracowników porobiono wiele dogodnień a zarobki, uwzględniając nawet stosunki amerykańskie, są bardzo wysokie.

## Przyszłość miast.

Przepowiednie prof. Westergaarda o przyszłości rodzaju ludzkiego stędnąć się dadzą, jak następuje: śmiertelność dzieci zmniejszy się o połowę, a może nawet o dwie trzecie; choroby epi-

demiczne ustana; życie przedłuży się; rozródność zmniejszy się i może już pokrywać nawet nie będzie śmiertelności; starców będzie stosunkowo więcej, aniżeli młodzieńców; ruch emigracyjny ustanie i cały świat, pod względem ludnościowym, dojdzie do równowagi i spokoju.

Jak jednak wyglądać będzie geograficzne rozmieszczenie ludności na powierzchni ziemi? Czy trwać będzie i nadal dzisiejszy proces reodkowania się ludności w miastach i wyludniania się wsi? Prof. Westergaard twierdzi, że dzięki udoskonaleniu środków komunikacyjnych proces ten ustanie i nabierze innego zgoła charakteru. W 19. stuleciu miasta wyrosły głównie kosztem dopływu do nich nadmiaru ludności wiejskiej; gdy nadmiar ten ustanie, ustanie i dopływ. W początku 19. wieku Londyn liczył milion mieszkańców, Paryż pół miliona, Berlin 172 tysiące. Miasta te w ciągu stu lat wzrosły olbrzymie. — Londyn liczy dziś około 5 milionów mieszkańców, Paryż 3 miliony, Berlin 2 i pół miliona — wzrosła jednak równocześnie ludność zamiejska. W Danji, w tymże czasie Kopenhaga miała 100.000 mieszkańców (dziś pół miliona), w pozostałych 70 miasteczkach żyło ogółem 96 tysięcy mieszkańców. Ludność miast stanowiła zaledwie czwartą część ludności wiejskiej, a dziś prawie się z nią równała. W czasie tym powstało około 100 nowych miast, przeważnie przy kolejach. W ostatnich czasach jednak koncentracja miejska słabnie znacznie — odpływ ludności przewyższa dopływ.

Podobna tendencja ujawnić się winna i w innych państwach. Wiele przestanie karmić miasta przyrostem ludności swojej. Nadzwyczajny postęp techniki komunikacyjnej wywoła decentralizację ludności. We wszystkich większych miastach zauważyć się już daje tendencja w kierunku osiedlania się w okolicach podmiejskich. Koleje żelazne, tramwaje i samochody uwalniają ludność od konieczności zamieszkiwania w samych miastach, gdzie mieszkańcom brak już powietrza.

Przoduje w tym kierunku, jak wogóle wszędzie, gdzie w grę wchodzi kwestja praktyczności. W Londynie ukazała się świeża broszura, w której autor, jeden z wybitniejszych inżynierów, przepowiada, że miasta w przyszłości zastąpią będą musiały dzisiejszą budowę koncentracyjną przez prostolinijną. Komplex ulic, przecinających się wzajemnie, zastąpić trzeba będzie jedną długą ulicę, tak, żeby każdy dom frontem swoim wychodził na miasto, oficyny zaś jego żeby się już znajdowały na wsi. Przekształcenie w ten sposób dzisiejszych miast byłoby oczywiście nie zawsze możliwe.

Tendencja przekształcenia rozmieszczenia ludności na drogę praktyczną, ogrodową. Za przykład służyć może miasto prywatne. Pierwszą żonę w roku 1871 posiadała kościół, 6 fabryk i t. d.

Na całym świecie ludność daje miast olbrzymów. chody, rowery i t. d. uciekają oni z miast i do wsi, dokąd wabie i gdzie orzeźwienie pracy w fabrykach dyńska dzielnica fa niem zmierzchn. Zau przepędza, nad rane robotników, przybywających z okolicznych i dalszych okolic podmiejskich. To samo aczkolwiek w mniejszym stopniu, zauważyć się daje także w Paryżu.

## Ruch w Polskim Związku Zawodowym.

— W niedzielę, 9. b. m. o godzinie pół do 2. po południu odbędzie się zebranie filji robotników Polskiego Związku Zaw. w Górczynie na sali p. Hoffmanna. Liczny udział pożądany.

Zarząd.

— Zwyczajne zebranie filji malarzy Pol. Z. Zaw. w Poznaniu odbędzie się w piątek 7. b. m. o 8. wieczorem w Domu Katolickim. Na porządku obrad wykład kol. Zbierskiego oraz inne ważne sprawy. O liczny udział członków uprasza

Zarząd.

— **Bacność szewcy na Wildzie!** W niedzielę 9. b. m. odbędzie się wielki wiec dla szewców na Wildzie mieszkających, o pół do 2. po południu w lokalu p. Gollana, ul. Wilowa 71. celem omówienia bardzo ważnych spraw zarobkowych, które nas w najbliższym czasie wielce interesować będą. Zatem każdy, kto w tej części miasta mieszka, niechaj pospieszy na wiec. Zapraszamy także i szewców pracobiorców z miasta starego.

Zarząd filji szewców Pol. Z. Zaw. w Poznaniu. — Zebranie filji siodlarzy Polskiego Związku Zawodowego odbędzie się w sobotę 8. b. m. o pół do 9. u p. Kubickiego W. Garbary 44.

Zarząd.

## Towarzystwa.

— **Lekcja Tow. dramatycznego** odbędzie się 9. lutego o 5. po południu w lokalu p. Andrzejewskiego św. Marcina 4. O godz. pół do 7. zebranie zwyczajne. Na porządku obrad wybór komisji zabawowej i inne ważne sprawy. O liczne i punktualne przybycie uprasza się. Goście mile widziani

Zarząd.

## Z naszych czasopism.

— **Przewodnik Przemysłowy**, dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, zawiera w numerze 2: J. Starkel: Dobrowolny centralizm. Szkoła zawodowa przemysłu żelaznego w Sulkowicach. Bojkot towarów pruskich. Nowe aeroplany. — W. Sztydłowski: W sprawie kultury wikliny. — Kronika i Rozmaitości.



Nowe wydawnictwa.

Stanisław Beiza: Ostatnie chwile Mickiewicza (stron 51). Warszawa. Gebethner i Wolff. 1908.

Rozmaitości.

Bilet bezpłatny dla Napoleona Bonaparte. W archiwach Komedii Francuskiej w Paryżu odnaleziono w stosie starych papierów kartę z napisem: „Bilet wolnego wejścia dla Napoleona Bonaparte, ważny na dzisiejsze widowisko wieczorne. Talma”. Bilet ten został Napoleonowi wydany, gdy był on jeszcze podporucznikiem artylerji i musiał, przy swojej namiętności dla teatru, która z jego środkami materialnymi pogodzić się nie dała, korzystać z uprzywileżowań znakomitego aktora ówczesnego, Talmy. Syn tego ostatniego opowiada, że prośby Napoleona były tak częste, iż nużyły artystę, tak iż nieraz mówił do dzieci na przechadźce: Przejdźmy na drugą stronę ulicy. Idzie tu Bonaparte i będzie znów prosił o bilet do teatru.

Ofiary linczu. W ciągu roku ubiegłego, 1907., w Stanach Zjednoczonych padło ofiarą linczu 75 osób, a w porównaniu z rokiem poprzednim o 38 osób więcej. Z tych ofiar 50 było murzynów, między nimi zaś kilka kobiet. Dzieńmi egzekucji odbyły się w biały dzień; powieszono 32 ofiary, zastrzelono 17, dwie zastrzelono i zwłoki ich spalono; jednego murzyna powieszono na gałęzi i strzelano do niego z rewolwera dopóty, dopóki nie skonał. Przyczyną tego okrucieństwa rzucają osobliwe światło na amerykańską „sprawiedliwość ludu”. Tak np. jeden murzyn zabity został dlatego, że jego syn był natarczywy względem białej kobiety, inny dlatego, że zwyciężył białego w bóje. Jednego znów zastrzelono, bo obraził białego, jednego za to, że był białemu winien trzy dolary, a wreszcie jeden padł ofiarą linczu, bo ukradł — 75 centymów. Morderstwa te nie są zatem bynajmniej objawami poczucia sprawiedliwości ludu, lecz jedynie nienawiści rasowej, która ma dotąd w Ameryce taki ostry charakter.

Nowa kopalnia djamentów. Z Oranji (Afryka połudn.) nadeszła niedawno do Londynu pierwsza przesyłka, znajdujących się tam djamentów, które pod względem blasku i czystości nie ustępują najwspanialszym okazom z Brazylji. Nie wielka na obszar, lecz niezmiernie obfita kopalnia ta oddalona jest o kilka mil od Kimberleya i nymała nazwę: Robert-Wiktor. O bogactwie zaczęli mówić dopiero po jej wydajności z wyroków pierwszej instancji. Każdy narob — Bunt w Oranji. W mieście w kraju euskiego bataljonu karnego w z Transbunt żołnierze zamordowali jedyną, nową — Z Macedonii. Pod tej samej władze tureckie wielki skład broń w starożytności bułgarskich. Skonfiskowano systemy Mannlichera, (

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 5. lutego zgłoszono: Zapowiedzie: Murarz Paweł Kuhn z Marią Böh. Sluby: Rzeźbiarz Czesław Hoffmann z Michaliną Szuszycką z d. Mroczek.

Kompletne wyprawy dla nowożeńców. Wyprawki dla niemowląt, poleca jaknajtaniej K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67/69.

Urodzenia: Syna: Murarz Stefan Czarniecki. Piekarz Bolesław Cichoński. Niezam. S. Krawiec Stefan Gomoliński. Robotnik Józef Zachm. Ranżujący wagony Herman Fengler. Siodlarz Walenty Biskupski. Robotnik Karol Pohl. Mechanik Ernest Opitz. Córce: Doróżkarz Franciszek Stachowiak. Zwrotnicy Oton Kaitenbach. Robotnik Kazimierz Hen. Sekretarz Henryk Ahlenstorf. Kapitan Jan Kuschel. Niezam. S. i P. Murarz Herman Bezill. Krawiec Stanisław Drapiewski. Robotnik Oton Penz. Robotnik Wojciech Sobkowiak. Sierżant Paweł Milbrandt.

Zmarli: Mistrz kowalski Bogumił Müller 83 lata. Jan Frankiewicz 3 lata 23 dni. Karol Conrad 3 dni. Apolonia Szlupka 1 mies. 21 dni. Dyakoniska Marja Krehl. Władysław Kurkiewicz 11 lat 4 mies. 2 dni. Zameżna Stanisława Walszewska z domu Szczechowska 47 lat. Robotnik Franciszek Augustyniak 17 lat. Wdowa Franciszka Cichowicz z domu Piotrowska 70 lat. Józef Moller 6 lat 1 dzień. Edmund Berliński 3 mies. 11 dni. Nieżywy chłopiec: mistrz rzemieślniki Maksymilian Domański, książkowy Leonard Podolski.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Po zamachu w Lizbonie.

Lizbona, 6. lutego. (TBW.) Stan zdrowia króla Manuela znacznie się polepszył. Otczenie jego usiłuje go nakłonić, aby nie wziął udziału w uroczystościach pogrzebowych ojca i brata. Król zniósł dwa rozporządzenia dyktatora Franco, ograniczające swobodę prasy i rozkaz rozszerzający władzę sędziego śledczego wobec oskarżonego. Wydział administracyjny, który zarządził miastem w miejsce rady miejskiej, złożył swoje urzędy. Król podczas przyjęcia ministrów zaznaczył wyraźnie, że pozostanie niewzruszenie wierny konstytucji i nigdy nie powróci do dyktatury.

Król Carlos zabezpieczony był na życie w trzech towarzystwach razem na sumę 35 milionów mk.

Według doniesień hiszpańskich potwierdza się pogłoska o zbrojnych starciach policyj z rewolucjonistami w Oporto. Prezes ministrów naradził się z przywódcami progresystów i regeneradorów. Urzędowo stwierdzono, że także trzecia z osób zabitych koło powozu królewskiego nie brała najmniejszego udziału w zamachu.

Organ przyboczny byłego prezesa ministrów Franco oświadcza, że z całą siłą służyć będzie monarchji i wyraża nowemu ministerjum swoje uznanie. Według prywatnych doniesień z Madrytu przypuszczają, że eksminister Franco przybędzie tam dziś wieczorem.

Z Maroka.

Paryż, 6. lutego. (TBW.) Z Fezu donoszona pod dniem 29. stycznia, że w meczetach tamtejszych odczytano list Muleja Hafida, w którym kontrultant oświadcza, że przybędzie do Fezu po ukończeniu świętej wojny, gdy już ani jednego cudzoziemca nie będzie w Maroku. Tymczasem posyła jako swojego namiestnika Muleja Reszida z silną armją.

Matin donosi, iż rząd ze względu na położenie w Maroku rozkazał, aby na wszelki wypadek przgotowano zmobilizowanie kolonialnego korpusu armji.

Kurjer Poznański

rozpocznie w bieżącym kwartale druk nowej powieści współczesnej Henryka Sienkiewicza p. t. „Ponad życiem“.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 5. lutego 1908.

Table with 3 columns: Miesiąc, Popyt, Podaż. Data for luty, luty-marzec, marzec-kwiecień.



Mączka dla dzieci i dla chorych. Znakomicie wypróbowany pokarm dla dzieci, które się przytem korzystnie rozwijają i niecierpią na niestrawność

Wiadomości handlowe.

Toruń dnia 5 lutego 1908.

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego

Table with 2 columns: Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach. and Marok. Lists various goods like Lucerna prowańska, Koniczyna czerwona, etc.

Zapiski meteorologiczne dnia 5. lutego o 8. rano.

Table with 6 columns: stacje, pow., C°, stacje, pow., C°. Lists weather data for Borkum, Hamburg, Swinoujście, etc.

(Nadesłano.)

Nowość!

Papierosy „SABAIA” wybornego smaku i aromatu z doborowego tytoniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma

Wulkan J. F. J. Komendziński, Drezna.

Wycieczki i podróże

Wycieczka do Lesznej. edbył się pod przewodnictwem skiego z Brus.

Table with multiple columns listing various goods and prices, including items like cukier, mąka, and other commodities.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 6. lutego 1908.

Table with 2 columns: Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej).

Poznań, dnia 5. lutego 1908.

Table with 4 columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn. Lists prices for Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies.

Bydgoszcz, dnia 5. lutego 1908.

Table with 2 columns: Urzędowe sprawozdanie izby handlowej. Lists prices for Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies.

Berlin, 6. lutego 1908.

Table with 5 columns: Na miesiąc, Pszenica, Żyto, Owies, Kuku-rydza, Olej rzep. Lists monthly prices for various goods.

Interes zbożowy trzymał się dzisiaj znowu w bardzo ścisłych granicach, ponieważ podniety weale nie było. W pszenicy przyszło do nieznaczących realizacji na rachunek prowincji. Słabe doniesienia z Ameryki i niżki żądań z Argentynji przyczyniły się do spadnięcia cen. W związku z tym i żyro, owies oraz kukurydza spadłyokolwiek. Olej rzepny spokojny i bez zmiany. — Powietrze: deszcz, odwilż.

Wrocław, dnia 5. lutego 1908.

Table with 4 columns: Notowania prywatne. Lists prices for Pszenica biała spok., Żyto spok., Jęczmień dla browarów spok., Jęczmień stałe, Owies spok.

Table with 2 columns: Groch do gotow., biały mocny, „na paszę spok., Wiktorja spok., Żubin złoty bez interesu, niebieski pożądaný, Wika spokojnie, Kukurydza spokojnie.

Table with 2 columns: Nasiona olejne: Siemię lniane, Rzep simowy spok., Siemię konopne, Kuchy rzeplowe szlaskie mocniej, obce, stale, lniane szlaskie, obce spokojnie, palmowe spok.

Table with 2 columns: Nasiona koniesyny: Koniczyna czerwona spok., biała spokojnie, szwedzka stale, Tymotka bez int., Seradela bez interesu, Inkarnatka spokojnie, Pszenne otrąby, Kartofle do jedzenia za 50 kg., Mąka kartoflana przednia pożądaną, Mączka kartoflana przednia, Siano za 500 kg., Mąka spok. za 100 kg. z miedchem, brutto: Pszena piękna, stale, Żytina piękna, stale, Mąka do pieczenia domowego, Żytina mąka na paszę.

Wrocław, dnia 5. lutego 1908.

Table with 4 columns: Notowania miejskiej komisji targowej. Lists prices for Pszenica biała, zółta, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch Wiktorja, Rzep.

Targ na cukier.

Magdeburg, 6. lutego 1908.

Table with 4 columns: Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka), „ prd. II. 75 proc. ( „ ), Tendencja: spok., Rafinada w głowach (bez beszki), Cukier kryształowy (właśnie worka), Rafinada, Melis.

Tendencja: stała.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Table with 4 columns: Na miesiąc, Popyt, Podaż. Lists prices for luty, marzec, kwiecień, maj, sierpień, październik-grudzień.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 5. lutego 1908.

Table with 5 columns: Urzędowe notowanie policyi miejscowej. Lists prices for Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Słoma prosta, Siano.

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 5. lutego 1908.

Table with 4 columns: Urzędowe notowanie policyi miejscowej. Lists prices for Groch, Socowica, Groch długi, Ziemiaki, Wolowina, Wiewprzowina, Cielęcina, Skopowina, Słonina, Masło, Łój, Jaja za kopę.

Targ na bydło.

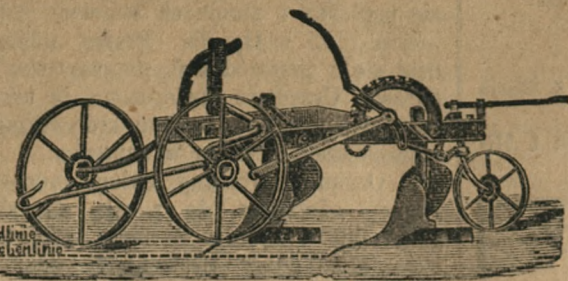
Poznań, dnia 5. lutego 1908.

Table with 4 columns: Urzędowe notowanie komisji targowej. Spędzono: 48 sztuk bydlę rogatego, 451 „ świnią chudych, 99 „ cieląt, 2 „ owce, „ kós, „ prosiąt. Razem 598 sztuk bydła.

Table with 5 columns: Za 50 kg. żywej wagi, I kl., II kl., III kl., IV kl. Lists prices for Rogacizna, Woly, Wolezaki i jałówki, Stadniki, Krowy, Świnie, Cielęta, Owce, Krowy dojne za szt., Warohlaki za parę, Prosiąt parę.



Magazyn mebli i dekoracji  
**Stefan Tetzlaff,**  
 tapicer i dekorator.  
**Kompletne wyprawy.**  
 tylko w dobrym wykonaniu jaknajtaniej  
 Poznań, św. Marcin 32. Telefon 1268.



**Pługi dwu- i trzyskibowe**

pat. Schütz et. Bethke, **najnowszej konstrukcji**, każdy z tych plugów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedaliśmy ich około 3800, **co najlepszym jest poleceniem**

**Patentowany pług „Fenix”**

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się **lekkiem chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.**

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: **A. Bryliński** Adr. do telegr. A. Bryliński A. Bryliński Poznań—Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do plugów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.



**Moje papierosy**

**Noblesse Nr. 26. i Nr. 25.**

są z doborowych i pod gwarancją z naturalno aromatycznych tureckich i rosyjskich tytoni. Przy zakupie proszę uważać na powyższy

**prawnie zastrzeżony**

etykiet, a wszelkie podróbki odrzucić. Produkcja dzienna do **100 tysięcy papierosów** dla hurtowników pp. odpowiedni rabat.

**Bessarabia Bydgoszcz**

jedna z największych polskich fabryk papierosów i tytoni odznaczona kilkakrotnie **złotymi i srebrnymi medalami.**

właść: **J. Pawłowski.**

**Wielka wyprzedaż**

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedają po możliwie najtańszych cenach:

karety, landauery, koczki, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjokki, opatentowane dogarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

**Wielki wybór używanych powozów**

**A. Dzieciuchowicz**

— Największa fabryka powozów i uprząży. —  
 Poznań, Rybaki 4/6

**Kasa Związku Ziemiaków**

przyjmuje

**depozyta i drobne oszczędności**

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznym wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznym "	4 1/2%
Za	kwartalnym "	4 1/4%
Za	każdorazowe żądanie	4%

Adres:

**Związek Ziemiaków**

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

**Świetna egzystencja.**

W mieście powiatowym Księstwa Poznańskiego jest natchmiast na sprzedaż pod dogodnymi warunkami od 40 lat istniejący w miejscu, pierwszy

**skład towarów bławatnych**

z dobrą klientelą. Oferty uprasza się nadsyłać pod nr. 223 do Eksped. Kurjera Pozn.

**Dankowski & Co.**

Najstarszy i największy polski magazyn mebli

Telef. 2091 Poznań, ul. Wilhelmowska 20. Telef. 2091

Polecają **meble wszelkiego rodzaju** jako to:

Sypialnie	„	od 320 mk.
Salony	„	350 „
pokoje jadalne	„	350 „

oprócz tego całkowite urządzenia kuchenne.

**Przy gotówce rabat.**

**Zakład tapicersko-dekoracyjny.**

k którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonania nowych, a przerabiania starych mebli.



**B. Szulczewski,**

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

**Oświetlenie żarowe.**

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po **znacznie niższych cenach.**

**Antoni Rose**

Poznań, Bazar telefon 381.

**Skład papieru**

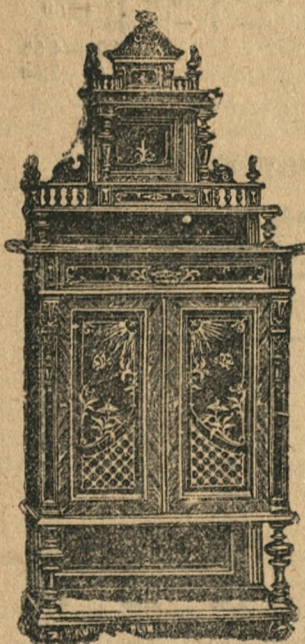
Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografja



Magazyn mebli

**J. Krakowski**

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

**meble**

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najtańszych cenach

**„Arystokratyna”**

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem **do pielęgnowania twarzy i rąk.**

Najsłynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgliku i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna” działa przez swą zawartość węgliku **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już po krótkim użyciu staje się **pleć lśniąco biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. **Piegi, zmarszczki, wągrzy, złote plamy** usuwa „Arystokratyna” po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe kawałek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50 mk. do nabycia w większych drog i perfumerjach, jako też w

chemicznej fabryce  
**Z. RITTERA**  
 Poznań, św. Marcin 20.

**Szafowe zegary!**

znaczny wybór na składzie.

**W. Schultz**

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

**Broszki**

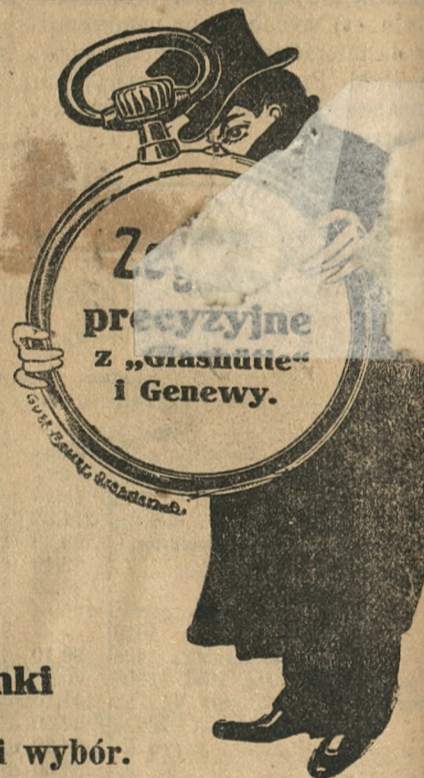
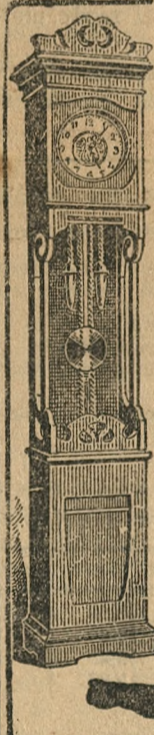
**Koleczki**

**Łańcuszki**

**Pierścionki**

Wielki wybór.

Ceny niskie.



**Mężczyzna**  
 w średnim wieku, z porządnej rodziny i dobrymi świadectwami szuka od 1. kwietnia 08.

**miejsca służącego lub borowego**

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Eksp. Kur. Pozn.

**Atelier dentystryczne**  
 Praktykuję od r. 1889.  
**Wprawianie sztucznych zębów**  
**Plomby**

Zatrwanie nerwów i leczenie chorych zębów.

**J. Czerwiński**  
 Poznań, św. Marcin 53.  
 Dom ogrodowy I p.

**PATENTY**

uskutecznia szybko i tanio

**Biuro patentowe**

**Knop & Himer,**  
 Poznań, Rycerska ul. 8.  
 Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

**Nadzwyczaj korzystnie kupuje się w polskim składzie**  
**Wład. Mayera.**

**1000 sztuk zegarków kieszonkowych**  
 z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

**Wspaniały wybór złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych**

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spieszenie i starannie pod gwarancją.

**W. Mayer,**  
 zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.  
 Zał. 1899. Telefon 1844.